TYGODNIK KATOLICKI.

№ 50. Grodzisk, 10 grudnia 1869. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

OTWARCIE SOBORU.

Za łaską Bożą Sobór powszechny już otwarty. Na dniu naznaczonym, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia miało miejsce pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Piusa IX, któremu Bóg miłosierny dał tę pociechę, że oto mógł wielki swój zamiar do pożądanego doprowadzić urzeczywistnienia.

Już 2. Grudnia zebrali się w kaplicy Sykstyńskiéj biskupi, i tam do nich Ojciec św. przemówił z powagą odpowiednią wielkiemu urzędowi swemu.

W Święto Niepokalanego Poczęcia, jak nam donoszą telegramy, wszystko odbyło się w porządku naprzód oznaczonym.

W sali nad głównym przedsionkiem zgromadzili się Ojcowie Soboru, w liczbie siedmiuset przeszło. Tam przybył Ojciec św. i ztamtąd udała się przy śpiewie *Veni Creator* procesya do Bazyliki, w któréj na ołtarzu głównym wystawiony był N. Sakrament.

Procesya wspaniale postępowała śród tłumów licznie mimo rzęsistego deszczu zgromadzonych.

Mszę w auli Soboru odprawił kardynał Patrizi. Śpiewano potém litanię do Wszystkich ŚŚ.

Sala Soboru przedstawiała widok wspaniały. Osoba Ojca św. panowała nad wszystkiem majestatycznie, a głos jego przy śpiewaniu oracyi i w przemowie rozlegał się donośnemi dźwiękami.

Nabożeństwu było przytomnych wiele znacznych osób z trybun, nad siedzeniami Ojców Soboru umieszczonych, a między niemi Cesarzowa Austryacka.

Wszyscy oddalili się, gdy się rozpoczęły prace Soboru, które się do ogłoszenia dekretu zawiązania ograniczyły.

W końcu odśpiewano Te Deum.

W Rzymie uniesienie w obec otwartego Soboru wielkie.

I z innych krajów, mianowicie z Francyi zaczynają nas dochodzić wiadomości o manifestacyach radosnych.

U nas także ludność katolicka i w Poznaniu i na prowincyi wiele uczyniła, aby pokazać, że ją wspólność uczuć z całym Kościołem łączy.

Teraz tylko trzeba prosić Pana Boga, aby dziełu rozpoczętemu błogosławić raczył i aby ten Sobór Powszechny pomyślnie zaczęty, pomyślnym końcem uwieńczył.

Sobory w przeszłości a przyszły Sobór.

(Dokończenie.)

II.

Sobór z r. 1869.

Jest faktem oczywistym, którego najwięksi wielbiciele dziewiętnastego wieku zaprzeczyć nie mogą, że społeczeństwo obecne jest ciężko chore. Choruje ono na różne dolegliwości, a największą z nich pono ta, że ludy i rządy zerwały w życiu publicznem i socyalném łączność swą z królestwem Jezusa Chrystusa. Do ostatniéj chwili katolickim rzeczywiście państwem była jeszcze Hiszpania, lecz zeszłoroczna rewolucya przerwała i tam łańcuch tradycyi katolickiéj.

Cywilizacya dzisiejsza olbrzymiemi kroki — wraca się do pogaństwa, z którem się łączy jeszcze ateizm. Zatruta w żyłach naszych krew kalwaryjska, krew wiary, straszliwą trucizną kłamstwa. Społeczeństwo nie oswoiło się jeszcze z tym jadem — więc szamoce się, jako chory trawiony febryczną gorączką na łożu boleści. Okropne widma wylęgają się w jego wyobraźni, obecnością się brzydzi, przyszłości się lęka — poci się śmiertelnie, jak umierający w konwulsyjnych drganiach.

Któż uzdrowi to społeczeństwo? Czy filozofia racyonalistów? Oddawna już ona zamilkła — za co dzięki Bogu składajmy. Onać to właśnie tym rozbójnikiem, co najwięcéj ran zadał społeczeństwu chrześciańskiemu — racyonalizm ran nie uleczy, — onby je tylko rozjątrzył.

Czy uleczy nauka odpadła od wiary? Ależ nauka dowodzi, że nie ma duszy, że człowiek potomkiem — małpy.

Czy dziennikarstwo wrogie Kościołowi? Ach, dziennikarstwo rozkoszuje się na widok szkaradnych wrzodów; jeżeli trąd nie jest jeszcze obrzydliwszym, to nie dzienników w tém wina.

Czy Rządy? Rządy zbroją się na lądzie i na morzu, ażeby w danéj chwili i morza i lądy krwią bratnią zafarbować.

Nie wyglądać więc ratunku z tych stron, bo i filozofia i prasa i rządy, toć to właśnie on paralityk, którego trawi ogień wewnętrzny. Czyż tedy rozpacz tylko zostaje? Nie, potrzykroć nie.

Znalazł się na ziemi człowiek, który chce uleczyć śmiertelną chorobę i szpetną. Tym mężem jest to król, najskromniejszy ze wszystkich króli, któremu większą częśc państwa zagrabiono, wojsko wy-

mordowano, skarb zubożono, a nawet we własnéj jego stolicy ognisko rewolucyi założono. Jest to król, którego spotwarzają, głosząc raz, że zaliberalny, drugi raz, że despotyczny; że nie umie rządzić swym ludem, że jest ślepy, że ani władzy świeckiéj ani duchownéj nie umie wykonywać należycie, że nierozsądny i nadaremny bój toczy przeciw nowoczesnym idejom i urządzeniom.

Tym królem jest Papież Pius IX! Pius IX. stanął na samym szczycie Piotrowéj opoki i na wszystkie strony świata od końca do końca potężny głos puścił: Ja chcę uzdrowić rządy i ludy, a lékarstwem — Sobór powszechny. Pośpieszcie do mnie biskupi wszystkich krajów — będziemy wspólnie radzić nad niemocą ludzi, i jeśli Łazarz przyjmie lekarstwo — żywie Bóg, uleczonym będzie.

Głos ten zadziwił świat cały. Nieraz już Pius IX. złożył dowody nadzwyczajnéj śmiałości — tą razą zadziwił wszystkich. Nieprzyjaciół swoich błędy i zbrodnie Ojciec św. potępił w licznych przemówieniach i listach apostolskich. Im zuchwalsi w zapędach i napaściach bezbożnicy, tym surowsze potępienia ze strony papieża. Teraz krok nierównie śmielszy uczynił Pius IX.; chce ten świat, w którym sofiści i fałszywi politycy takie zamięszanie sprowadzili, ten świat, który pasuje się ze śmiercią, a ani umrzeć, ani żyć nie może — Pius IX. chce go léczyć tym samym sposobem, którego poprzednicy jego w każdorazowéj kryzis używali. Sylwester léczył rany zadane przez Arianizm, Arian I. użył go przeciw Obrazoburcom, Paweł II. przeciw protestantyzmowi, Pius IX. użyje go przeciw racyonalizmowi toczącemu społeczeństwo dzisiejsze. Poprzednicy Piusa IX. wprzody porozumiewali się zazwyczaj z panującymi — Pius IX. poszedł za własnym natchnieniem i nic go nie odstraszyło: ani odosobnienie, ani zubożenie, ani obruszenie pewnych kół społecznych!

Pius IX. zapowiedział Sobór, aby na nowo przywrócić siłę żywotną tym ludom, które uśmiercił duch nowożytny, a które Duch św. za zdolne uleczenia uznaje. *Sanabiles fecit nationes orbis terrarum.*

Sobór zapowiedziany—już się zebrał, rozpoczął się — to korona wielkości Piusa. W pośród słabości i choroby znalazła się siła i zdrowie. Jest to wspaniałe widowisko, woła nawet Emil Ollivier.

Już samo zapowiedzenie Soboru jest aktem najwyższéj siły moralnéj.

Zobaczmy teraz kogo Pius IX. na Sobór ten powołał a kogo nie. Dawniéj panujący bywali wzywani na Sobór. Paweł III. zaprosił do Trydentu wszystkich książąt chrześciańskich. Pius IX. w bulli swéj tego nie uczynił, — czasy Konstantynów, Teodozych i Marcianów już minęły. Dziś położenie i stósunki inne. Przed tym książęta nietylko osobiście byli wyznawcami wiary Chrystusowéj, lecz i rządy ich były chrześciańskie, w państwie panowała religia Jezusa Chrystusa. Łatwo tedy zrozumieć, dla czego byli przypuszczani do obrad biskupich: bo wszyscy byli synami i obrońcami tegoż Kościoła. Dzisiaj książęta jako tacy, dzięki nowożytnym ideom, nie mogą się przyznawać do wiary chrześciańskiéj, — rządy ich wciąż muszą się ważyć między Jezusem, a Belialem. Zresztą przytoczyliśmy już ustęp z broszury msgr. Nardi, który na to pytanie gruntownie i jasno odpowiada. A i to jeszcze uważmy. Nigdy rządy nie mówiły tak głośno o rozdziale między rzeczami świeckiemi a duchownemi, między polityką a Kościołem; chociaż znowu z drugiéj strony te same rządy — dziwna rzecz — zbyt często mieszają się do teologii.

Czémże są wszystkie nowożytne teorye o prawie publiczném, o cywilném małżeństwie, o stowarzyszeniach religijnych, o dobrach kościelnych, konkordaty, tak zwane organiczne artykuły? — To wszystko są rzeczy z pola teologicznego. Tymczasem rządy opanowały je i strzegą ich jako najdroższego skarbu.

Wiele innych jeszcze możnaby przytoczyć powodów na wytłomaczenie postępowania Piusa IX.

Być zresztą może, że Ojciec święty do książąt odezwie się jeszcze. Któż prócz Boga czyta w szlachetném jego sercu?

Z tego przecież, że Pius IX. nie zaprosił na Sobór panujących chrześciańskich, nie wpływa bynajmniéj wniosek, jakoby chciał rozdziału, lub uświęcał go między Kościołem a państwem. *Syllabus* pokazuje, że Ojciec św. rozdział ten potępia, że chce aby państwo z Kościołem szło ręka w rękę. I dlatego to wzywa książąt, ażeby dopomagały Soborowi, z którego ma wyjść zbawienie nietylko dla Kościoła, lecz i dla państwa.

Tyle o tych, których Ojciec św. nie powołał na Sobór.

Teraz zobaczymy kto są ci, których powołał.

Są to najpiérw wszyscy katoliccy biskupi i wszyscy ci, którzy na mocy prawa lub przywileju mogą brać udział w Soborze. Nie przytaczamy tekstu Bulli, bo znany jest dostatecznie światu całemu.

Tych wszystkich zaprasza Pius IX. ażeby korzystać z ich mądrości, nauki i doświadczenia, i ażeby przy pomocy ich rad i opowieści wspólnie z nimi obmyślić środki przeciw chorobom toczącym świat chrześciański. Biskupi na Soborze mają być świadkami prawdzie, mają być sędziami błędu, i obowiązków tych dopełnia z całą godnością sumienia.

Prócz tego Pius IX. zaprosił biskupów tych Kościołów wschodnich, które nie stoją w związku z Stolicą Apostolską. Już nieraz wyciągał on ku nim swe ramiona, czyni to i teraz, powołując się na święta wspomnienia z historyi — na sobory w Lugdunie i we Florencyi, na których biskupi wschodni brali udział. — Niestety! większa część tych biskupów trwa w uporze i nic słyszeć nie chce o ojcowskiém zaproszeniu! Patryarcha carogrodzki zamyślał nawet antikoncilium zwołać — on sługa czołgający się u stóp sułtana chciał zatrząść skałą Piotrową!...

Pius IX. zwrócił się do protestantów i w ogóle do akatolików Zachodu, aby i tych zawezwać do udziału w Soborze. Większa część protestantów również nie chce usłuchać głosu Ojca św. Londyn, Genewa, Berlin odpychają od siebie środki wiodące do jedności. Chcą i nadal dźwigać pęta despotyzmu świeckiego.

Jakież będzie zadanie, jakie owoce prac Soborowych?

Na polu wiary cóż się dziś dzieje? Nieprzyjaciele żadnego dogmatu nie postawili w całości — nietylko dogmata objawione rozdarli, zniszczyli, lecz i dogmata przyrodzone i filozoficzne, które podstawą są rozumu, cisnęli o ziemię i podeptali. Nie ma duszy, nie ma śmiertelności, nie ma Boga, nie ma Chrystusa, nie ma cudów, nie ma Objawienia, nie ma nadprzyrodzonego porządku. Panteism, rationalism, naturalism, indiferentysm, latitudinarism, socyalism, kommunism, liberalism — to tarany burzące twierdzę katolickiéj nauki. Potępił już je wszystkie *Syllabus* z r. 1864, można atoli przypuścić, że mimo to będą należały do programu zadań Soborowych. Jeżeli Kościół na całéj linii bój z dzisiejszą niewiarą rozpocznie, wtedy wystawi sobie wspaniały i świetny pomnik zasługujący na podziw i na wdzięczność wszystkich wieków.

Sobór zajmie się daléj kościelną dyscypliną i prawem kanonicznem. Tysiące okoliczności wywołały w świecie ustrój niezgodny z dawnemi przepisami dyscyplinarnemi. To właśnie zadanie niełatwe, jak poradzić sobie, aby Kościół w tém nowém społeczeństwie mógł żyć swobodnie.

Ojciec św. utworzył w Rzymie osobne komisye, aby się zajęły wszystkiemi pracami przedwstępnemi Soboru — po całym świecie ruch wielki na polu nauki — Biskupi sami idą w zawody z biegłymi w naukach kościelnych mężami, — aby się uzbroić przeciw błędom, przeciw książętom ciemności. Według rady Pawła św. biorą na siebie, jako atleci zbroję bożą: *accipite armaturam Dei* — lędźwie ich opasane poznaniem prawdy: *succincti lumbos vestros in veritate, calceati pedes in praeparatione Evangeli pacis;* w ręku ich tarcza wiary, którą wszystkie strzały ogniste złośliwego nieprzyjaciela zgaszą: *in omnibus sumentes scutum fidei, in quo possitis tela nequissimi ignea extinguere.* (Ad Eph. 6, 12—17).

Wreszcie na głowę wkładają hełm zbawienia a do ręki biorą miecz ducha, którym jest słowo boże: *Et galeam salutis assumite et gladium, quod est verbum Dei.* Bodaj czy kiedykolwiek zapowiedź Soboru wywołałała większy zapał do studiów i liczniejsze publikacye pism pełnych światła i gruntowności.

Uważmy jakie zdolności naukowe składają komisye soborowe. Czyż nie ma tam teologów najznakomitszych ze wszystkich krajów katolickich? Pius IX. nie powołał żadnych mierności. Są tam uczeni z Lovanium, Tibingi, Wircburgu, Fryburgu, z Moguncyi, z Monachium, z Sewilli, Kadyksu, z Francyi, z Rzymu samego, który nigdy nie przestał być płodnym w ludzi biegłych we wszystkich gałęziach nauki. Dodajmy jeszcze do tego teologów, których Biskupi ze sobą zabiorą — ileż tam światła będzie? A biskupi sami, czyż ciemność na Sobór przyniosą? A kardynałowie, których zasługi świetniejsze od ich purpury i których sława na przekór ich pokorze, świat napełnia — czyż nie posiadają bogatego skarbu wiadomości, doświadczenia i rozległéj nauki? Oni wszyscy — *proferent de thesauro suo nova et vetera* — wydobędą ze skarbów swoich rzeczy nowe i stare. Któryż parlament, trybunał posiadał kiedy większe powagi i zdolności?

Rozważmy jeszcze sobie daléj. Żaden Sobór nie odbył się bez gruntownego i poważnego roztrząsania i badania, bez wymiany myśli i zapatrywań. Każdemu dana wolność słowa, każda uwaga, każda trudność, każda obawa ma prawo wystąpić, tym większe, że jest obowiązkiem sumienia wypowiedzieć wszystko otwarcie w interesie Kościoła i dusz. I na obecnym Soborze nie będzie pewno inaczéj. To niezawodna, że Biskupi mieć będą wszelką swobodę wypowiedzenia swego sądu o każdéj kwestyi. Każdy biskup będzie uwzględniał potrzeby i stanowisko dyecezyi swojéj. Nie będzie szermierki na słowa ani wystąpień w interesie stronnictw jak w parlamentach się dzieje, ale będzie tam braterska wymiana myśli, która nie wywołuje burzy, jeno światło rozlewa.

Co najważniejsza — Duch św. będzie z Ojcami Soboru. I to największa pociecha i największe bezpieczeństwo dla serca wierzącego. Przy każdym dekrecie, jakiéjkolwiek będzie natury, powtórzą Ojcowie: *Visum est Spiritui sancto et nobis.*

Jakież mogą być skutki, następstwa Soboru watykańskiego? Wielkie i daleko sięgające.

Nasamprzód Sobór wyświeci prawdziwe zasady. Nikt inny krom Kościoła dać ich nie może, bo ich nie ma i nie zna. Wyroki jego będą jakoby latarnią na morzu, któréj światło drogi cywilizacyi dzisiejszéj daleko i szeroko rozświeci. A daléj, Sobór przekona wszystkich, co wierzyć nie chcą, iż między Stolicą św. a niezmierną większością Biskupów największa, zupełna, serdeczna zgoda panuje. Ludzie tak zwani liberalni i pisma liberalne, ileż to razy nie powtarzały, mianowicie ze względu na *Syllabus*, że wielu prałatów ubolewało nad potępieniem tez niektórych i że w sercu czują odrazę do tego *Syllabusa,* i że w danym razie gotowi są wystąpić jawnie z wątpliwościami i zarzutami swojemi! Czekajmy końca — Sobór udowodni, że to były posądzenia zuchwałe i złośliwe — i ślepy zobaczy, że w ciele Kościoła i Głowa i ręce jedno tylko życie, jednego ducha mają.

Trzecie następstwo: Papież pokaże, że prawa i przywileje Biskupów umie szanować. Niezawodnie, Biskupi nie są nieomylni — będą oni przecież sędziami, i tego zaszczytu im nikt nie odbierze. Głos Biskupów będzie miał powagę — będą podpisywać sądząc, definiując *ego definiens subscripsi,* jak pięknie wyrażają się Ojcowie każdego z przeszłych Soborów.

Czwarty pożytek: Sobór oczyści Kościół w rozmaitych krajach z niektórych zgubnych przesądów narodowych, nie ubliżając w niczém prawdziwemu patryotyzmowi.

W wielu państwach katolickich wyrodził się zbyt ścisły związek tronu z ołtarzem. Ma to swoje korzyści, niezawodnie, lecz i niebezpieczeństwa i szkody wielkie. Na Soborze pokaże się, że ten ścisły związek dzisiaj już nie istnieje. Biskupi przybyli z Francyi, Hiszpanii, Włoch, Austryi, Bawaryi i innych krajów powiedzą to sobie nawzajem, wskazując na po-

łożenie, w jakiém się ich Kościół wobec rządów i nowego ducha czasu znajduje. Każdy pozna z łatwością, że Kościół prawie wszędzie niewolnikiem, wygnańcem się czuje, po dziewiętnastu wiekach, wśród społeczeństwa, które stworzył, tak że można i dziś powtórzyć o Kościele słowa Tertulliana: *Scit se peregrinam in terris agere, inter extraneos facile inimicos invenire.* Apolog. 1. Sobór wyświeci, że siła gmachu społecznego od siły muru, o który się opiera zawisła, a że mur tym trwalszy i niewzruszony, im prostopadléj na opoce spoczywa, którą Chrystus Pan podstawą Kościoła swojego uczynił.

Piąta korzyść: Sobór nowożytne ideje porazi na głowę, że się już nie podźwigną.

Aż dotąd Pan Bóg nie dał żadnemu Soborowi mocy zupełnego wykorzenienia herezyi. Piętnaście wieków upłynęło już od Nicejskiego Soboru, na którym Arianism potępionym został; a przecież dziś jeszcze są Arianie. W r. 431 Ojcowie w Efezie potępili Nestorianism, a Nestoryanie są jeszcze. Przed trzystu laty Sobór Trydencki potępił protestantyzm, a dziś jeszcze iluż protestantów na świecie! Czego owe wspaniałe Sobory nie dokazały, tego zapewne i Watykański Sobór wykonać nie zdoła. Herezye istnieć muszą, już to, aby wiary doświadczać prawdziwéj, już to, aby jawném było, do jakiego stopnia dochodzi ślepota ducha.

Lecz czegóż uczą nas Sobory w przeszłości? Oto, że herezye rażone gromem klątwy Soborów, straciły całkiem rozum, ich nauka z jednéj ostateczności wpadała w drugą, albo tak się rozpadała w atomy, że nic się prawie z pierwotnéj nie pozostało. Oderwane Kościoły do jakiegoż doszły upodlenia? Patrzmy na Petersburg. Pop tam jako niewolnik drży przed knutem samodziercy. Patrzmy na Londyn! Tam królowa rozstrzyga najważniejsze kwestye teologiczne. Idźmy do Carogrodu. Tam grecko-schyzmatycki patryarcha czołga się u stóp sułtana, z którego ust wyczekuje wyroku życia lub śmierci.

Sobór obecny nie ubije błędu, ale go niejako ogłuszy silnym zamachem — błąd taczać się będzie jak nieprzytomny to na prawo, to na lewo. Może się raz poraz porwie i wybuchnie wściekłością, ale wybuchy te gniewu osłabią go z czasem zupełnie.

Nie będziemy się rozwodzić, jak Sobór ten uwydatni jedność nauki kościelnéj — teraz już śpieszmy się wynurzyć życzenia nasze gorące, ażeby to wspaniałe przedsięwzięcie udało się jak najzupełniéj!

Jakież pierwsze życzenie nasze? Sobór Trydencki zwołany przez Pawła III. doznawał po wiele razy przerw i przeszkód rozmaitych. Przeszkody te leżały częścią w ówczesnych stosunkach nieszczęśliwych, częścią stawiała je polityka i rządy, które używały sztuczek dyplomatycznych, aby dzieło Soboru nie przyszło do skutku. Życzmyż tedy dzisiejszemu Soborowi, aby z wszelką swobodą i bez wszelkiéj przerwy mógł obradować.

Drugie życzenie nasze jest, aby Sobór Watykański szczęśliwszym był od Florenckiego i Trydenckiego, — ażeby zdołał dyssydentów do jedności przywieść. To pewna, że w łonie schizmy i protestantyzmu czuć jakieś dziwne drgania serc, pociąg i tęsknotę za powrotem do jedności. Czy to Pius IX. ma z nieba daną tę siłę przyciągającą, że mimowoli zwraca się wzrok ku temu, co w Watykanie panuje, a którego oblicze otoczone nimbem niedościgłéj wielkości?...

Gdziekolwiek rzucimy okiem na horyzoncie — wszędzie, nawet na najciemniejszych punktach, wypogadza się niebo, jakoby brzask świtał nowéj jutrzenki. Wszędzie ruch: Janseniści w Hollandyi chcą zgody, Anglia daje wolność Kościołowi w Irlandyi, w Niemczech nawet głos Piusa IX. poruszył umysły. Czytajmy znakomite pismo Baumstarka: *Gedanken eines Protestanten über die päpstliche Einladung* etc.

O niechajże słońce prawdy zwycięży ciemności błędu, niechaj wzbudzi do życia tych, których błąd od tak dawna w cienie nocy zagnał! To drugie życzenie nasze.

A trzecie życzenie: aby katolicy wszystkie wyroki Soboru tego mile, radośnie i ochoczo przyjęli. Przed ukończeniem jego nie lękajmy się — Duch św. tam będzie w tym dostojnym zgromadzeniu — nauka wiary, którą ogłoszą z pomocą Ducha św., będzie nieomylną. Po Soborze strzeżmy się wszelkich nakręcań lub niewłaściwych tłomaczeń dekretów, bo Kościół, jak zawsze, przemówi znowu jasno i stanowczo. Sobór rozpostrze potężną chorągiew na świat cały — pod nią wszyscy katolicy skupiać się mają, aby była jedność i zgoda, aby był dobrze uszykowany obóz bojowników przeciw fałszom i błędom: *acies castrorum bene ordinata.*

Do kogóż teraz ostatnie życzenie nasze zwrócimy? Do kogóżby, jeśli nie do Ciebie, o Maryo, Królowo Apostołów i Papieży, Męczenników i Panien! Znana twa pomoc niebieska z przeszłych Soborów. Ojcowie Efezcy nie dość że pomścili cześć i chwałę Twoją, — wysławiali oni nadto pomoc Twoją, któréj im przy ich pracach udzielałaś, za co Ci też nieśmiertelny Cyryll w imieniu dwóchset Biskupów w onym wzniosłym hymnie dziękował:

„Bądź pozdrowiona, o Maryo, którą jako Matkę bożą czcimy! Bądź pozdrowiona, błogosławiony skarbie świata, pochodnia, która nigdy nie gaśnie, korono dziewictwa, berło czystéj nauki, kościele niewruszony, świątynio tego, którego nic ogarnąć nie może! Bądź pozdrowiona, o Ty, przez którą Trójca Przenajświętsza uczczona, przez którą krzyż Zbawiciela po całym świecie uwielbiony, przez którą niebo się weseli, radują aniołowie, i Lucyper w przepaści wtrącony; przez którą upadłe stworzenie znowu do Stwórcy podniesione, przez którą cała ludzkość uwikłana w sprosną cześć bałwanów do poznania prawdy przychodzi." (S. Cyr. Alex. II. *Homil habita in Nestor.)*

O Panno! z miłością i my powtarzamy hymn wielkiego Biskupa Alexandryjskiego.

Pozdrawiamy Cię tém samém imieniem, ale i prosimy, abyś i na tym Watykańskim Soborze odnowiła takie cuda, za jakie Ci na Efezkim powyższe składano dzięki.

Watykański ten Sobór słuszniéj jeszcze niż Efezki Twoim nazwany być może — bo rozpoczęty pod

opieką Twoją i w tym samym dniu, w którym Kościół Niepokalane Poczęcie Twoje uroczyście święci; pięćset Biskupów prosiło usilnie, aby prace swe w dniu tyle drogim sercom dzieci Twoich rozpocząć mogli.

Papież, który Sobór ten zwołał i przewodniczyć mu będzie, jest onym właśnie, którego nieba wybrały, ażeby przed oblicznością świata całego ogłosił uroczyście, żeś Ty od najpierwszéj chwili istnienia swojego wolną była od wszelkiéj zmazy pierworodnego grzechu i pogromicielką czarta. Niepodobna więc, abyś Soboru tego za swój przyjąć nie miała. O Królowo wszystkich czasów i światów — uspokój nawałności i kieruj tak wypadkami, aby Biskupi wszyscy zdążyli szczęśliwie na miejsce dokąd ich Ojciec św. powołał, i żeby dzieło to z bezpieczną mogło się odbyć wolnością. Wyjednaj temu Ojcu św. łaskę, aby się odmłodniała jako orła młodość jego — *ut renovetur sicuti aquilae juventus eius*, iżby dokonał największego dzieła pontyfikatu swojego. Zstąp do wieczernika pomiędzy Biskupów, uczyń z nich dobrych robotników, by dokonali wielkiéj pracy — ażeby gmach, który postawią, był oną świątynią Boga na wierzchołku góry zbudowaną, o któréj prorok Izajasz wspomina (II., 2—5) — świątynią, w któréjby się wszystkie pomieściły narody, ażeby w niéj poznanie dróg swoich, wiadomość zakonu bożego, miłość pokoju i zgody czerpały, a przedewszystkiém postanowienie chodzenia zawsze w światłości tego, którego Bóg narodom hetmanem i nauczycielem postanowił, — Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego chwała, cześć, moc i panowanie na wieki.

A naostatku samym, o Ty, którą my z taką chlubą Polską Królową zowiemy, — spojrzyj téż na naród wielce strapiony, co łzawe oczy wznosi zawdy ku Tobie i o zlitowanie błaga. Widzisz co się z nami i u nas dzieje! — Winnica Twoja rozwalona — dzik północny rozrzuca ją — wszyscy my ciężko wzdychający i płaczący — *gementes et flentes*. Przybądź tedy na pomoc upadającemu ludowi co chce się podźwignąć — *succurre cadenti surgere qui curat populo*, i spraw, aby z tego Soboru i dla nas pociechy, ulgi i nadziei zdrój ożywczy wytrysnął.

KORESPONDENCYE.

(X) **Rzym** *2 grudnia.*

Wieczne miasto żyje jedynie przyszłym Soborem. Ta jedna myśl Soboru pochłania wszystkie inne; koło niéj skupiają się wszystkie wszystkich nadzieje; nie powiem obawy, bo od tych wolen Rzym; nfa w Boga wszechmocnego opiekę nad Kościołem św. i spokojnie w przyszłość patrzy. Dziś już w kaplicy Syxtyńskiéj zgromadził Ojciec św. Ojców Soboru w koło siebie i miał do nich allokucyą o znaczeniu Soboru na czas niniejszy. Już przeszło czterystu biskupów udział wzięło w tém zebraniu. W kościele św. Piotra miejsce dla posiedzeń soborowych w nawie poprzeczniéj zupełnie gotowe, otwarte było dla publiczności, która licznie od rana do drugiéj godziny z południa nawiedzała watykańską bazylikę. W *absis* nawy postawiony tron papiezki; po obu jego bokach ławy purpurowemi makatami wyłożone dla kardynałów, patryarchów i prymasów; daléj w trzech odstępach po każdéj stronie nawy szereg ław coraz wyżéj w górę idących, jakoby siedem pięter zasłanych dla arcybiskupów i biskupów; naprzeciw tronu papiezkiego zbudowany ołtarz. Nad amfiteatralnie wzniesionemi ławami episkopatu loże poczynione dla niższego duchowieństwa przypuszczonego na obrady soborowe; nad ławami kardynałów loże dla reprezentantów mocarstw, kiedy będą przypuszczeni i jeżeli udział wziąść kiedy zechcą. Nad tronem papiezkim, obraz przedstawiający pierwszy Sobór Jerozolimski, na którym św. Piotr przemówił i rozstrzygnął spory, drugi przedstawiający św. Katarzynę Pannę i Męczenniczkę, dysputującą z filozofami; nad ławami kardynałów dwa obrazy na nich dawniejsze sobory; wieniec medalionów podających wizerunki papieży, wykonanych na wzór tych, co umieszczone w kościele ś. Pawła *fuori delle mura*, naśladujących mozaikę opasuje strop absydy; dwaj Ojcowie Kościoła zachodniego i wschodniego na przeciw siebie umieszczeni w środku nawy.

Jest to godny przybytek dla obradujących Ojców Soboru. Już brama, która oddziela nawę zajętą dla Soboru od reszty Kościoła zwiastuje uroczyste przeznaczenie tego miejsca: Chrystus Pan w połowie postaci w jasném obłoku przechyla się jakoby z wielką miłością ku wstępującym w progi sali obrad soborowych; a słowa jego poręczające nieomylność Kościołowi witają ich uroczyście obietnicą iście Bożą: „Euntes ergo docete omnes gentes: Ego sum vobiscum usque ad consummationem saeculi. Nawa dla obrad soborowych czyni wspaniałe wrażenie, a jednak nie razi wystawą owszem i ujmuje świętą prostotą. Obrazy znakomitego pędzla lub stósownie dobrane tak wymownym są komentarzem słów Chrystusowych zapisanych na bramie: „Idźcie nauczajcie wszystkie narody: ja jestem z wami aż do skończenia świata.“

Ojciec św, zasiędzie pod obrazem Njśw. Panny, na którą wraz z Apostołami zstępuje Duch św.; pod wizerunkiem téj Panny przeczystéj, któréj cześć tyle rozszerzył ogłoszeniem dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Ona, co sama jedna pokonała wszystkie herezye, jak ją Kościół św. wielbi; ona, co wspomagała wiernie Apostołów w dziele boskiego swego Syna, nie opuści i dziś Kościoła św., wyprosi mu obfitość Ducha św., wyprosi tryumfy zwycięztwa najświetniejsze, bo pokój i wesele niosące nawet i nieprzyjaciołom, światu sprzysiężonemu naprzeciw Chrystusowi. Obrazy Soborów pierwszego Jerozolimskiego i następnych przypominają wzrost Kościoła i w kościele i co do prawdy i co do świętości przez święte sobory, przez te zebrania zjednoczonego Kościoła, nauczającego nieomylnie i budującego świętością wzorami cnoty, zjednoczonego w Głowie swéj i członkach najznamienitszych mistycznego ciała Chrystusowego, w Papieżu i biskupach.

Wielką myśl wyraża obraz św. Katarzyny, opiekunki filozofów: słaba niewiasta zawstydza mędrców, i tych, co ją mieli przekonać o głupstwie opowiadania o Chrystusie ukrzyżowanym, pozyskuje dla Chrystusa, rozum ich podbija pod jarzmo wiary, zapewne

nie swym rozumem, lecz mocą bożą, lecz przez Ducha św. natchnioną mową.

Czyż dziś rozpasana umiejętność ludzka, rozszalała filozofia nie zaprzeczyła wszelkiéj rzeczywistości, czyż nie nadwątliła mocy przekonań, wszelkich wyższych, czyż nie rozdarła dusz wątpieniem, czyż nie stworzyła Piłatów, co jak ów Pontski samego Chrystusa, Kościoła Chrystusowego pytają: co jest prawda, a odpowiedzi nie czekają, nie pojmują, zwątpiwszy o wszystkiém, czego bezpośrednio dotknąć się nie mogą zmysłami swymi? Na tę niemoc straszną moralną, na tę ranę jątrzącą się niewiary nietylko w religijne, ale w jakie bądź podnioślejsze ideały jedyne lekarstwo dla świata w przyjęciu chętnym wyroków wiary z ust św. Soboru. Dobréj woli którzy byli pomiędzy filozofy nie zrazili się tym, że prawdy przyszło im przyjąć od Boga z ust słabéj niewiasty: oby tak i najmędrsi wedle świata wahali się przyjąć prawdy bożéj z ust Ojców Soboru, choć nad niejednego z nich osobiście może ktoś być więcéj uczonym i zdolnym, — bo to nie sejm ludzki, lecz Boży wyrokuje, bo Sobór organem jest Ducha św. Ci dwaj Ojcowie wschodniego i zachodniego Kościoła jakże pięknym symbolem jedności wiary mimo różnorodności obrządków: oby przedewszystkiem u nas bracia nasi Rusini przylgnęli już sercem całem do Unii, rzucili się na łono Matki wspólnéj, jednego Kościoła rzymskiego szczerze, z całem oddaniem się dziecka Matce swéj jedynéj, któréj byli wydarci niegdyś i którychby dziś znów rada wydrzeć schizma moskiewska.

Ze wszech świata krańców śpieszą biskupi do Stolicy chrześciańtwa. Jedna Moskwa barbarzyński swój despotyzm jaskrawo odsłoniła i w téj sprawie, wzbraniając biskupom swym być powolnymi wezwaniu Głowy Kościoła. Rzecz z siebie prosta: bo taka natura schizmy, spotęgowana w instynktach dzikich przez mongolski despotyzm. Ale śmieszne to kokietowanie moskiewskiego despotyzmu z cywilizowanym liberalizmem Zachodu, śmieszne to uganianie się za pozorami wolnomyślności. Otóż p. Kapnist, urzędowy moskiewski agent, czy jak go nazwać inaczéj, manewruje, żeby Papież prosił cara dla biskupów o pozwolenie przybycia do Rzymu na Sobór. Zdaje się, że i siostra cara, królowa wirtembergska zjechała dla nawiązania jakiś rokowań; ale że nie śmiała odezwać się z niczem na audyencyi u Ojca św., który jéj kazał oświadczyć carowi, że go na sąd boży wzywa za tępienie narodu polskiego i wiary katolickiéj. Oczywista, że na słodkie słówka Kapnistów nikt się nie da tu ułowić, bo pradziadowska zdrada *avita fraus* Moskwy znana już w Rzymie, jak zły szeląg. Pozazdrościł Moskwie wawrzynów z uciemiężania Kościoła liberalny rząd hiszpański, który wzbronił biskupom wziąść udziału w Soborze. Ale jeżeli liczył na potulność i uległość, niesprawiedliwym rozkazom, omylił się wielce; bo biskupi mężnie się stawili i raczéj Boga, niż ludzi postanowili słuchać, raczéj Chrystusa w osobie jego Namiestnika, aniżeli lichych człeczków, których prąd rewolucyi na wierzch u steru nawy państwa rzucił. Jakżeż dziś rządy chrześciańskich narodów uczyćby się powinny prawdziwéj, rzetelnéj względności dla wolności Kościoła wprost od niewiernych. Turcy inaczéj sobie, lepiéj postępują. Ali Pasza nie tylko życzliwość osobiście biskupom okazał, lecz nadto patryarsze msg. Hassun wręczył od Sułtana bogaty pierścień dla Ojca św.

Spodziewana tu w Rzymie w tych dniach cesarzowa austryacka, która ma odwiedzić swą siostrę królową neapolitańską. Cesarzowa Eugenia po drodze do Egiptu nie wstąpiła do Rzymu; nie pojechała do Jerozolimy; w samejże Alexandryi nie udała się do kościoła, gdzie wszystko na jéj przybycie czekało: więc ani przypuszczać można, żeby za powrotem odwiedzić miała Stolicę chrześciaństwa. Jéj cesarski małżonek, choć publicznie przy zagajeniu parlamentu wyraził nadzieję, że Sobór wyda tylko same wyroki pełne mądrości i zdolne święty pokój utrwalić, ma jednak swe tajemne rachuby, do których naginać się muszą choć najprawowitsze uczucia religijne żony. Cesarz austryacki, jak się dowiedziałem od pątników jerozolimskich, budował wszystkich swą pobożnością w Ziemi świętéj, spowiadał się i komunikował. Książę pruski, wszystko pilnie oglądał i przybytki katolickie i cerkwie schizmatyckie, których carskie wrota mu otwierano. Dostał on od sułtana w darze miejsce, gdzie stało hospicyum Templaryuszów, a na którem ma stanąć hospicyum pruskie.

Wróćmy do Rzymu. Otóż nietylko dla Poznańskiego, ale i dla całéj dawnéj Polski ucieszna, radosna nowina, że Ojciec św. starodawną tradycyą Kościoła polskiego kazał uszanować, i Arcypasterza Waszego jako arcybiskupa gnieźnieńskiego zaliczyć do prymasów, tak że na Soborze tuż po patryarchach, a przed wszystkimi arcybiskupami zasiadać będzie. W przyszłą niedzielę t. j. w drugą niedzielę adwentu ma on celebrować mszą św. uroczystą przy ołtarzu papiezkim, na którym nikt inny okrom papieża z wyjątkiem kilku uroczystości, a i wtedy za osobném pozwoleniem mszy św. odprawiać nie może. Tyle szacuje Ojciec św. ks. Prymasa, którego nasi narodowcy niektórzy w zaślepieniu nie wahają się zaczepiać i potwarzać. W przeszłą niedzielę celebrował msgr. Antici Mattei, patryarcha konstantynopolitański, obrządku łacińskiego. Po mszy Ojciec św. niósł Przenajświętszy Sakrament w procesyi: kler, prałaci, kardynałowie poprzedzali Papieża. Po ukończeniu procesyi złożył Ojciec św. monstrancyą na ołtarzu, gdzie wystawiony pozostanie Najśw. Sakrament na czterdziestogodzinne nabożeństwo. W trzecią niedzielę celebrować będzie kardynał, na którego koléj przypada; a w czwartą msgr. de Dreux-Brézé, biskup z Moulins. Przez cały czas nowenny Niepokalanego Poczęcia wystawione są w bazylice prześwięte relikwie: drzewo krzyża św., włócznia żołnierza Longina, którą bok Chrystusowy przebity i chusta św. Weroniki z odbiciem twarzy pańskiéj.

Na konsystorzu publiczném, na którém kardynalski kapelusz odebrał msgr. Moreno, arcybiskup z Valladolid była obecna i królowa wirtembergska z swym orszakiem. Msgr. Bonini adwokat konsystoryalny po drugi raz przemawiał na nim za sprawą beatyfikacyi wielebnéj Anny *Maryi Taigi*. Ojciec św. prekonizował biskupów na opróżnione stolice bi-

skupie; pomiędzy innemi także prf. Hefelego na biskupa w Rottenburgu. Ojciec św. przydał nowemu kardynałowi za tytuł kościół sta. *Maria della pace;* przydzielił mu za wydział pracy kongregacyą biskupów i zakonników, kongregacyą koncylium Indexu, odpustów i relikwii.

Dziś właśnie było kolegium polskie z swymi przełożonymi złożyć uszanowanie biskupom galicyjskim, a mianowicie téż ks. Arcybiskupowi lwowskiemu złożyć życzenia w dniu jego św. Patrona. Ks. Manastyrski, biskup przemyski, dla słabości jeszcze nie przyjmuje u siebie. Ks. Arcybiskup Wierzchlejski na przemowę O. Rektora Semenenki z życzeniem łaski bożéj, zawsze, a mianowicie łaski i zasługi wielkiéj na przyszłym Soborze, gdzie będzie reprezentował wraz z resztą biskupów naszych, uciśniony Kościół polski i świadkiem będzie jego wiary, odpowiedział serdecznie, prosząc o modlitwę za siebie, żeby go Pan Bóg wspomagał swem światłem na obradach soborowych, i wyraził nadzieję, że choć burzliwie po części Sobór się rozpocznie, skończy się spokojnie i pokój boży społeczeństwu przyniesie.

Niezawodnie miał tu na myśli kwestyą nieomylności osobistéj papieża, jako doktora Kościoła i opozycyą, na czoło któréj stanął dziś biskup orleański msgr. Dupanloup. O tym biskupie, że on dziś wszystkich najwięcéj zajmuje, choć słów kilka.

Pisanie jego do kleru swego dyecezalndgo przeciw stósowności chwili do ogłoszenia takiego dogmatu wywołało, co było łatwo zrazu przewidzieć, wiele replik, które jednak odznaczają się spokojem i uszanowaniem dla jego biskupiéj godności. Przeciw jego wywodom o niestósowności ogłoszeń dogmatu odezwał się nawet jeden protestant, który oświadczył, że jako protestant nie uznaje daru nieomylności w Kościele; ale gdyby to przyznać widział się zniewolonym, to wszystko mu zarówno, czy organem téj nieomylności będzie Papież, czy episkopat z papieżem razem.

Niezawodnie monsignor Dupanloup działa z całą szczerościa dobréj wiary; ale dał się zaślepić uprzedzeniom, tego zaprzeczyć trudno. Że wystąpił z takim dokumentem zamiast na Soborze dopiero, już przed Soborem, to nad tém tylko ubolewać można; bo zakrawa to na propagandę przekonań swych, na pełną bojaźni o pomyślny skutek szermierkę: a w rzeczach religii mniéj to przyzwoite, co bardzo dobrze uchodzi w polityce.

Jego piorunujący list do redaktora *Univers'a* p. Veuillot'a ma obok prawdziwych spostrzeżeń, więcéj jeszcze uprzedzeń i niechęci, tłomaczących się różnością stronnictw, do których należą obaj zapaśnicy.

Veuillot, tak mistrzowski w szermierce miarkował swe słowa ze czci winnéj biskupowi; i to na wielką posłuży mu chwałę.

Biskupa Dupanloup aureola w Rzymie zblakła i przygasła wiele. Sam Ojciec św. miał się wyrazić raz z boleścią: „na cóż tylekroć przedemną klękał, kiedy mnie teraz policzkuje;“ inny raz cokolwiek żartobliwie. Satyra rzymska pochwyciła wnet dostojnego biskupa za przedmiot dla siebie: na *pasquino* zjawiły się doniesienia, że msgr. D. przybywa na Sobór, a biskupstwo jego w kwarantanie, co ma być alluzyą do villi, którą najął, *Quaranto Otto*; inny dowcipniś tłomaczy jego nazwisko przez du pan loup, z pawia wilk. Są to wybryki dowcipu.

W każdym razie chociaż biskup orleański za daleko poszedł, organizując niejako propagandę gallikańskich swych przekonań, i we Francyi i poza jéj granicami, jesteśmy przekonani, że wróci do równowagi, że nie utrapi Kościoła nową burzą i że nie zajdzie tak daleko jak prf. Doellinger. Oczywiście przyjmie on jakibądź wyrok Soboru.

Podobno na pożegnaniu cesarz Napoleon miał powiedzieć biskupowi Maretowi, że mu winszuje jego odwagi, a zresztą dość zimnym się dlań okazał; w obec biskupa Dupanloup'a, ktory miał także być na pożegnaniu, nie wyraził się nijak; widać nie może mu zapomnieć ostrych wystąpień naprzeciw sobie w obronie Kościoła.

W Rzymie niema zbytniego natłoku i można się tanio umieścić. Rozpowiadajcie to, aby się nikt dla kłamliwych lub przesadzonych wieści w zamiarze przyjechania tu niezachwiał.

Że niezawodnie każdy z gości, mianowicie duchownych będzie się w Rzymie chciał zaopatrzyć w koronki, rożańce, medale, krzyżyki, relikwiarze może i kameę jaką nabyć, lub jakie świętości, jak wizerunek chusty św. Weroniki, to mogę szczerze polecać najtańszy i najrzetelniejszy, jaki mi się tu zdarzyło spotkać skład Niccola Calabrese via Cesarini Or. 80 i 81 w pobliżu Kościoła *Gesu*, na drodze do Kapitolu.

Posiedzenia Soboru odbywać się będą zdaje się w odstępach czasu dość znacznych. I tak po zagajeniu Soboru pierwsza sesya naznaczona za miesiąc dopiero a więc w styczniu. Codzień otwarte pokoje kardynała Borromeo od 10éj. godziny dla biskupów, prywatnie się chcących porozumiewać.

Correspondance de Rome uciera się z potwarczemi pogłoskami rozsiewanemi o Rzymie, że nie ma tu bezpieczeństwa osób, że sztyletują, że łupią rzezimieszki. Co do braku bezpieczeństwa wszystko jest potwarczym wymysłem: nie znajdzie pod tym względem pewniejszego miasta. Uspokajajcie wszystkie obawy.

△ **Z dyecezyi Przemyskiej** 30. listopada.

Okrzyk zgrozy i oburzenia na średniowieczny, dziki, bezecny fanatyzm zakonów i czułe krokodylemi łzami zroszone westchnienia dla nieszczęsnej ofiary Barbary Ubryk, obiegły nietylko naszą prowincyą, ale całą w szerz i dłuż Europę, a może się dostały na parowcach i za Atlantyk. Parva Roma, Kraków rzucił się na klasztory, pustoszył, druzgotał, bił, ranił jak Mongoły w najechanym kraju, a potem układał podania o zniesienie i zburzenie przytułków obskurantyzmu i zabobonu. W ślad za Krakowem poszły Praga, Wiedeń, Peszt i Berlin. Włochy i Niemcy wyprowadzali na scenę furye zakonne rozdzierające Ubrykownę za to, że nie chciała poddać się pogwałceniu koniecznych śprośnego przyrodzenia bydlęcia-człowieka praw. Zbrodniarki zakonnice wrzucono do kaźni kryminalnych, ich ofiarę otoczono troskliwością humanitarną w domu obłąkanych, kapłan nie mógł się pokazać na ulicy, bo go obrzu-

cono błotem, a przynajmniéj obelgami, nie mógł wejść do domu choćby swego kollatora, bo musiał nasłuchać się szyderstwa na zakony i na cały kościół, jak też rozpraw o inkwizycyi, jej torturach i autodafe. Oto treść objawów oburzenia i litości z akompanientem odebranéj zbrodniarkom zaliczki 1800 guldenów austryackich. Wiadomo, że sprawę tę ze wszystkiemi dodatkami rozgorączkowanej wyobraźni roztrąbiły na cztery wiatry nasze wszystkich barw dzienniki krajowe, że przyłożyli się do jéj rozgłosu Administrator dyecezyi krakowskiéj nietaktowném postąpieniem i porywczemi słowy, jak też król, czyli Prezydent Krakowa z papiezkim krzyżem komandorskim na szyi swą pełną nieświętego oburzenia odezwą i wnioskiem o obmyślenie środków celem zapobieżenia na przyszłość obrażającym ludzkość nadużyciom zakonnym. Otóż obecnie K. Sąd krajowy po ścisłém śledztwie i długiem rozważaniu wszystkich okoliczności na posiedzeniu 25. listopada b. r. odbytem orzekł, iż w zarzuconym teraźniejszéj i byłym przełożonym klasztoru Karmelitanek czynie nie znajduje żadnych znamion kary godnych, nietylko znamion zbrodni, lecz ani przestępstwa, ani przekroczenia, czyli to samo znaczy, że zakonnice przełożone żadnéj względem Ubrykownéj nie popełniły winy. Jeżeli więc w rzeczonych ichmościach niestłumione sumienie, a choćby poczucie sprawiedliwości i uczciwości, to powinniby złe przez nich wywołane i skutki onegoż najzupełniéj naprawić. Panowie redaktorowie powinniby choćby przez dni 14 pisać o niewinności i bezprzykładnem poświęceniu zakonnic moralne tortury, od obłąkanéj siostry z nadludzką dobrocią cierpiących, i o podziwienia i uwielbienia godnéj szkole cierpliwości i prawdziwie boskiej miłości, jaką są klasztory przybytki cnót, których błogosławieństwa wylewają się ea ludzkość, o których tedy utrzymanie i wzrost narodowi bardzo chodzić powinno. Ten Prezydent powinien wydać odezwę i w niej przyznać się do winy nierozwagi i porywczego sądu o sprawie, która do niego nie należała, jak też postawić wniosek na Radzie miejskiej o przedłożenie do ministeryum i Rady państwa względem nietykalności zakonów przez pobożnych przodków zaprowadzonych i ku chwale Bożej i dobra narodu uposażonych; ks. Administrator powinien w okólniku wyrazić swój żal z powodu nieprzyzwoitych słów i zapowiedzieć, że będzie opiekunem klasztorów. A może powinniby instygatorowie pomienionéj sprawy postarać się o dramat: Klasztor karmelitanek i podziemne sprzysiężenie. Że bowiem w całej tej robocie w ruchu była podziemna, ciemna, masońska kuźnia, już dzisiaj zgoła nie ma wątpliwości. Ministrowi bez zawodu inni przypomną powinność jego, a *Dziennikowi Poznańskiemu Tygodnik*. Czy to wszystko nastąpi nie wiemy, ale o to się upominamy, a jak się nie stanie, każdego z tych panów w miarę zaniedbanego obowiązku napiętnujemy i na innej drodze postaramy się czyn ich podać do wiadomości prawych ludzi, których, dzięki Bogu, jeszcze miliony na świecie. —

Dzień 8go grudnia.

Dzień otwarcia Soboru watykańskiego w zeszłą środę, dwa najpoważniejsze dzienniki katolickie we Francyi: *l'Univers* i *le Monde,* odznaczyły w sposób odpowiedni jego ważności. *L'Univers* wyszedł w ozdobnym wydaniu, a na czele numeru podał Bullę Ojca świętego zwołującą Sobór, nie czując się jakoby na siłach, aby od siebie artykuł godny téj uroczystéj chwili ułożyć. *Le Monde* zaś podał dwa obszerne artykuły nieposledniéj wartości: jeden napisany przez księdza Desorges, drugi przez znanego katolickiego pisarza Leona Gauthier. Żal nam wielce, że głównie dla braku miejsca artykułów tych nie możemy podać w całości. Ograniczamy się zatém na krótkich wyjątkach. Oto naprzód pierwszy ustęp z artykułu L. Gauthiera:

W chwili, gdy się ukażą te słowa, któremi chcemy publicznie wyznać całą naszą wiarę, wszystkie nadzieje nasze i całą miłość naszę, wspaniała procesya zstępować będzie z wysokości Watykanu i roztoczy się na królewskich schodach prowadzących do bazyliki i do grobu Książęcia Apostołów. Sześćset lub osiemset Biskupów, w mitrach na głowie, pełni światła, pójdą dwóch a dwóch razem do tego nowego wieczernika, gdzie ich Duch św. oczekuje. Wielkie bramy bronzowe otworzą się same i przepuszczą tych świętych starców, którzy w umysłach swych i sercach przechowują skrzętnie wszystkie tradycye, wszystkie prawdy, wszystką chwałę naszéj rasy. Wnijdą pod te sklepienia olbrzymie, które Bóg przewidując to wielkie zgromadzenie dozwolił wykonać geniuszowi Michała Anioła. Nastąpi uroczyste milczenie, a głos na całym świecie najświętszy, w pośród tego milczenia wzniosłego, tych serc, których bicie słychać, zagrzmi śpiewem nadziei i pragnienia, śpiewem umysłów, które wyczekują prawdy, i które jéj z miłością wyczekują: — *Veni Creator Spiritus.*

Z całą szczerością zapytuję się tych wszystkich, których piękność Kościoła nie wzrusza, i którzy nie zdolni są podnieść się do pojęcia takiéj wielkości, zapytuję się: Czyż kiedykolwiek starożytność, do któréj taki pociąg czujecie, widziała pododobne widowisko? Cóżby nie mówiono dzisiaj, gdyby w świetnych Atenach widziano naraz wszystkich mędrców świata zstępujących po marmurowych wschodach Partenonu, wchodzących do téj wspaniałéj świątyni, z powagą, z spokojem i najwyższą godnością radzących o przeznaczeniach wieczności i o niewzruszonej prawdzie? Gdyby w tém zgromadzeniu widziano starych Magów obok kapłanów Indyjskich, kapłanów egipskich obok druidów Gallii, kapłanów rzymskich obok reprezentantów „semickiego monoteismu?“ Ach, nie mianoby dość słów podziwu dla tego pogańskiego Soboru, dość słów, aby go uczcić i błogosławić! Patrzcie! Takie widowisko przedstawi wam dzisiaj katedra całego świata katolickiego, ale daleko podnioślejsze i szlachetniejsze. Ci Biskupi przybyli od wszystkich wiatrów niebios przynoszą oni ze sobą wiarę i pragnienie wszystkich świata okolic. Jedni przychodzą z krainy światła, którą nazywają Anglią, Francyą, Stany Zjednoczone, Niemcy; drudzy reprezentują kilka ubogich pokoleń dzikich które jeszcze wczoraj skalpowały i pożerały swych nieprzyjaciół, a które dzisiaj mają już kościoły, kapłanów, katechumenów, dyecezyą. Misyonarz z Oceanii spotka się z biskupem Westminsterskim lub Paryzkim. Ten sam język łaciński słyszany będzie w dwustu rozmaitych akcentach. A każdy z tych Biskupów mówić będzie:

„Oto co wierzy mój Kościół, oto czego pragnie. Takie jego nadzieje, takie potrzeby.“ A kiedy wszyscy się odezwią, wtedy zaprawdę jawnem będzie, jakie są życzenia i jakie potrzeby całéj ludzkości. Któż potrafi zebrać zgromadzenie tak

powszechne, tak głębokie, tak światłe? Rządy zaledwo o jednéj kwestyi drugiego rzędu, obchodzącéj jedno miasto, lub jednę prowincyą nabrać mogą dostatecznego światła. A oto Kościół spokojniuteńko, bez wrzawy wszelkiéj poznaje prawdziwy stan świata, poznaje źródło i naturę wszystkich naszych nieszczęść, ażeby podać skuteczne, bozkie lékarstwo."

Następnie jest mowa o nieomylności Papieża, którą *Monde* wynosi, wreszcie wypowiedziane nadzieje wielkich owoców, jakich się po Soborze spodziewać godzi.

Z artykułu wstępnego podajemy początek:

„Dzisiaj właśnie rozpoczyna się wielki wiec katolickiego Kościoła. Miasto wieczne widzi znowu w swych murach senat iście królów, a najwspanialsza świątynia chrześciaństwa przyjmuje do siebie najswietniejsze zgromadzenie świata. Są tam Biskupi świata katolickiego, a przewodniczy im reprezentant Boga na ziemi. Nie można sobie wyobrazić większego widowiska; dziś wszystkie oczy zwrócone są ku Rzymowi, a Sobór ściąga na siebie uwagę nieba i ziemi.

„W głębi dusz szlachetnych, które nie biją czołem przed bałwanem materyalnych wyłącznie interesów, tkwi głęboka tęsknota za jednością, za jednością nie mogącą się nigdy w porządku politycznym urzeczywistnić. Niechaj dzisiaj spojrzą na Rzym, a zobaczą tam żywy wyraz jedności katolickiéj. Są tam reprezentanci Kościoła całego świata — przybyli ze wszystkich zakątków ziemi. Są tam biskupi z lodowatych okolic Północy i z gorących stref Południa, są z Azyi, Afryki i Ameryki, z Chin i z Irlandyi, są z dzikich wysp i cywilizowanych państw Europy. Tam oni wszyscy pod opieką Boga i pod kierownictwem Jego reprezentanta zajmują się największemi i najpoważniejszemi kwestyami ziemi.

‚W chwili zagajenia Soboru, wszystkie prawie parlamenta są otwarte, porównanie ich z Soborem nasuwa się prawie samo z siebie. Lecz nawet z punktu widzenia czysto ludzkiego, nie może być wątpliwem, gdzie się wyższość znajduje.

„Każdy parlament składa się, przypuśćmy, z ludzi najmędrszych narodu: Sobór składa się z ludzi najmędrszych ziemi. Każdemu sejmowi politycznemu przewodniczy mąż bez wątpienia najczcigodniejszy: na Soborze przewodniczyć będzie najwznioślejszy z królów. Każdy sejm zajmuje się sprawami często zamykającemi się w kole interesów materyalnych, niewychodzącemi po za granice kraju ani nie sięgającemi wyżéj ponad ziemię: Sobór zajmować się będzie sprawami najważniejszemi obchodzącemi ludzkość całą, dotykającemi czas i wieczność. Parlamenta są areną gdzie się rozgrywa los ministrów, niekiedy i koron: Sobór jest świątynią, gdzie instytucyje katolickie mają się oczyścić, wzmocnić, nowego życia nabrać, a Kościół sam niejako odmłodzony ma do nowych wznieść się widnokręgów."

Odtąd autor rozbiera, trzymając się słów Bulli Ojca św., zadanie Soboru.

Z dzienników polskich *Czas* w num. 281 napisał na dzień rozpoczęcia Soboru dobry artykuł.

Przytaczamy z niego kilka ustępów:

Dzień 8 grudnia 1869 r. zapisze historya pomiędzy daty wielkich dziejowych faktów, jako dzień otwarcia soboru powszechnego.

Po trzech przeszło wiekach milczenia, ustawicznéj walki i wytrwania, Kościół ma znów przemówić przez usta Soboru powszechnego; zgromadzenie biskupów z całego świata katolickiego, ma przystąpić do przeglądu potrzeb wiernych do zbadania samychże niezachwianych zasad wiary, ma znów wypowiedzieć stanowcze do ludzkości słowo.

Współcześni stojący za blisko a zaciemniani często namiętnościami objąć nie mogą doniosłości już nietylko religijnéj ale i dziejowéj wielkiego wypadku naszego stulecia, który z dniem dzisiejszym staje się czynem.

Jest coś przewyższającego wiek nasz w tym akcie zebrania książąt Kościoła na podstawie samychże interesów moralnych ludzkości, bo tyczących się spraw wiary.

Przez trzy wieki, które minęły od ostatniego Soboru trydenckiego, tyle czyniono prób wyzwolenia się z pod tego najwyższego moralnego trybunału jakim jest Kościół, a jednak nie znaleziono w niczem podstawy do jakiegokolwiek oznaczenia interesów moralnych ludzkości, nie znaleziono jéj ani w reformacyi, ani w filozofii, ani w nowoczesnéj na indyferentyzmie wspartéj idei państwowéj, ani w instytucyach społeczno-politycznych.

Podstawa do obrony tych interesów moralnych ludzkości leży tam, gdzie źródło pierwotne i niezmącone moralności chrześciańskiéj, leży jedynie w Kościele katolickim.

Gdy przeto ten jedyny trybunał zgromadza się, ma wydać wyrok — korzy się serce wierzące, i przeczuwa nowy tryumf prawdy i wiary.

Dziennik poznański w artykule *Sobór* przyrzeka czytelnikom swoim, że ich będzie utrzymywał w jak najdokładniejszéj, o ile można, wiadomości o przebiegu i faktycznych szczegółach Soboru. Daléj poleca Kościół polski cierpiący pod panowaniem moskiewskim Soborowi i żywi nadzieję, że zebranie podobne książąt i mędrców Kościoła nie przepomni sprawy cierpiącéj Polski — i cierpiącego w niéj i razem z nią Kościoła.

Z pism lwowskich *Unia* nie umieściła osobnego artykułu, ale za to *Gazeta narodowa* wystąpiła z hukiem i gromami straszliwemi. Sobór w jéj oczach nie ma żadnego znaczenia — dobrze przynajmniéj, że mu nie towarzyszą pożogi, mordy, tortury i krwie rozlania. Katolicyzm słabnie, upada widocznie — nic go od śmierci powstrzymać nie zdoła. Jeżeliby Sobór przyzywał światła Ducha św. w takiéj intencyi, jaką ma *Gazeta,* tedy ona mu życzy tego światła z całego serca.

Bluźnierca!

Podobnie odezwał się i *Kraj* krakowski, jéno że nie z takim ogniem. Sobór zebrał się, powiada *Kraj,* aby léczyć choroby, złe wykorzenić. Ale któż ich przyczyną, jeśli nie katolicyzm? Gmach katolicyzmu wali się — podtrzymuje go jeszcze tylko ciemy motłoch i duchowieństwo — intelligencya dawno go opuściła, maluczko, a Kościoła katolickiego nie będzie już śladu, ni miejsca dla niego na ziemi nie będzie.

Szaleni! Próżno wam wierzgać przeciw opoce Piotrowéj. Pójdziecie w proch wszyscy, a oczy wasze nie ujrzą upadku tego Kościoła, który Bóg ufundował: *Deus in medio eius, non commovebitur.*

Po was wnet ni śladu, ni pamięci nie będzie. Galilejczyk, którego tak nienawidzicie, wy potomkowie tych, co wołali: *Crucifigatur,* — zwyciężył nie takich już wrogów i zwycięży wszystkich co są i co będą, bo On Bóg nieśmiertelny i król wieków wszystkich.

List pasterski Biskupa Dupanloup.

Głośny biskup Orleanu, ks. Dupanloup, wy-

dał przed wyjazdem swoim do Rzymu gorący list pasterski do duchowieństwa i wiernych swéj dyecezyi. List ten podajemy w całości.

Najdrożsi Bracia!

Powolny wezwaniu Namiestnika Chrystusowego opuszczam Was, udając się na Sobór Watykański wraz z biskupami całéj ziemi.

Już Wam wyłożyłem, co skłoniło Najwyższego Pasterza, żeby pomyśleć o lekarstwie dla skołatanéj ludzkości i żeby, wieńcząc długi swój i pamiętny pontyfikat, zwołać Sobór powszechny.

We Francyi jak we wszystkich krajach podnieśli biskupi swój głos i wyłuszczyli dla czego wielki jest cel Soboru. W tysiącznych echach odbiły się ich głosy po świecie; sami nawet nieprzyjaciele przyłożyli się do ich rozgłosu. A teraz wszyscy mieszkańcy krajów oświeconych, czy z miłości, czy z nienawiści, ze zdumieniem i podziwem kierują swe oczy i myśli ku temu zgromadzeniu, które nie ma równego, ku temu Soborowi, który spokojnie zwołuje następca św. Piotra, równie biedny jak rybak Galilejski, ale też równie odważny. Zwołuje go prawie w dwa tysiące lat po śmierci bozkiego mistrza Jezusa Chrystusa, w Rzymie, w obliczu Kapitolu i Rzymu na ziemi zagrożonéj, ale w imię wyższéj władzy, któréj mu wydać nie wolno ni téż ją oddać innemu, krom Bogu żywemu — nieśmiertelnemu.

Mając się z Wami rozłączyć, bracia moi, cóż Wam powiem, czegobym już nie był powiedział albo czegoby nie byli wypowiedzieli daleko lepiéj wymowni biskupi francuzcy? Lecz prze mnie duszna potrzeba, miłość ku Wam rozpiera me serce, i dla tego wyjawić Wam muszę uczucia, które mą duszą miotają, teraz, w chwili rozłąki, — uczucia raz względem Was, względem Kościoła, względem ojczyzny mojéj, drugi raz względem wielkiego wypadku, największego bez wątpienia i najświetniejszego, jaki widzę w długim już biegu żywota mojego, pełnego prac i walk, a teraz już blizkiego sądów bożych i progów wieczności.

Kiedy Paweł św. miał wsieść na okręt, by się dostać z Miletu do Jerozolimy, a potém do Rzymu, wezwał do siebie starszych kościoła Efezkiego, którym długi czas rządził, i przemówiwszy do nich bardzo pięknie a wzniośle, dając sobie świadectwo, które sami święci tylko, do których ja się nie liczę, powtórzyć mogą, wypowiedział swą nadzieję i ostatnie swe zlecenie w tych słowach:

„Więzienia i utrapienia czekają mnie, ale za nic sobie tego nie ważę i zdrowia mego drożéj sobie nie szacuję, niźli mnie samego, bym tylko dokończył biegu mego i posługi, którym wziął od Pana Jezusa, ku oświadczeniu ewangielii łaski bożéj.

Wiem, że nie ujrzycie więcéj oblicza mego... Przetoż pilnujcie sami siebie i wszystkiéj trzody, nad którą Was Duch św. postanowił... A teraz poruczam Was Bogu... który mocen jest zbudować i dać dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi.“

Potém klęknąwszy na kolana modlił się z nimi wszystkimi. I stał się płacz wielki wszystkich i upadając na szyi Pawłowéj, całowali go, będąc najbardziéj żałośni ze słowa, które powiedział, że więcéj nie mieli oglądać oblicza jego, i prowadzili go do okrętu. I zniknął okręt z przed oczu ich, a oni jeszcze pozdrowili Pawła św. i modlili się ciągle za niego.

Myślę, że te słowa przypominają się wszystkim biskupom, którzy mają opuścić kraj, w którym zostawiają tyle dobrych kapłanów i wiernych pełnych poświęcenia. O jakżeby słodko mi było, gdybym was także zgromadzić mógł wszystkich, was wszystkich kapłanów kościoła orleańskiego, żeby się z wami modlić pospołem i wszystkich ucałować. Lecz niestety, dalekim od niezrównanego Apostoła, którego słowa właśnie wam przypomniałem. Przecież nareszcie, dwadzieścia już lat pracujemy wspólnie w téj drogiéj dyecezyi; wam więc ją poruczam, na podobieństwo św. Pawła, opuszczając ją. I, prawdziwie, biskup wasz może wam dzisiaj piękne wystawić świadectwo: Kiedy ja mówiłem, wyście pracowali; kiedym ja walczył, wyście budowali; kiedy ja musiałem się rzucać w harce piśmienne i burze, wyście dnie wasze pędzili wśród miłego spokoju po wsiach i wśród prac powołania, ucząc, pomagając, przebaczając.

Żegnając was, dziękuje wam za to wasz biskup. Myśl moja wdzięczna szuka was po miastach i siołach. O przyjaciele moi, o bracia moi, kapłani kościoła orleańskiego, ja was błogosławię, ja wam daję pocałunek pokoju! Pamiętajcież o mnie, kochajcie mnie, módlcie się za mnie.

I wy wszyscy dyecezani moi, moje dzieci najmilsze, których także w téj chwili rozdziału z głębi méj duszy żegnam, pozwólcie sobie podziękować i pobłogosławić! Wy, mieszkańcy tego drogiego Orleanu, w którym zawsze znajdowałem przywiązanie tak stałe, ofiarność tak chrześciańską i miłosierdzie tak szlachetne; i wy także, mieszkańcy tych miast i wiosek, które tyle razy przebiegłem i którzyście zawsze przyjmowali biskupa waszego z taką religijnością i zapałem — was wszystkich także żegnam!

Wyście mnie nigdy nie odepchnęli; za żadnego z was, na żaden dom wasz nie byłem nigdy zmuszonym strząść kurz stóp moich; a jeżeli wszyscy w téj chwili, w któréj te słowa me serce dla was dyktuje nie jesteście takimi, jakbym pragnął, będziecie przecież nimi, spodziewam się tego.

Do wszystkich słowo jeszcze jedno. Skutkiem polecenia Ojca św., doznawałem codziennie przy świętym ołtarzu wielkiéj pociechy, codziennie bowiem odmawiałem przy mszy św., złączony duchem i sercem z tysiącem biskupów i tysiącami kapłanów na świecie, trzy razy trzy modlitwy do Ducha św. Odmawiając je, myślałem sobie, że niepodobna, aby ta jednozgodna modlitwa tylu dusz kapłańskich nie miała być wysłuchaną.

Módlmy się codziennie, moi bracia najdrożsi, do tego Ducha Pana naszego, w którym mówił do Apostołów: Pokój wam, pax vobis! i polecał, wysyłając ich do narodów ziemi, żeby mówili: Pokój temu domowi, pax huic domui; pokój miastu temu, pax huic civitati. Pokój! pokój! i zawsze pokój!

Pokój w prawdzie! pokój w miłości! I otóż te dwa wyrazy bozkie określają dzieło przyszłego Soboru. Biskupi zgromadzają się na to tylko, żeby zbudować dzieło prawdy i pokoju; żeby pokój dać ludziom, pojednać ich z Bogiem i z nimi samymi; żadną zaś miarą dla czego innego. Dla tego też oto prorok w przyszłości patrząc i widząc zgromadzających się ze wszy-

stkich świata krańców tych mężów pokoju, śpiewał: Quam speciosi pedes evangelizantium pacem! Jakże śliczne stopy tych ludzi, którzy przychodzą z daleka, zwiastując błogą nowinę pokoju dla świata i wołają: o Syonie, o Kościele, Bóg twój panować będzie nad tobą!

I.

Kościół! O ja go kocham! — Kocham go, bo jest zespoleniem dusz! Kocham go dla tego, że i on kocha, i zbawia dusze. — Jezus Chrystus nabył je dla niego krwią swoją;*quas acquisivit sanguine suo.* — I zawsze kochać będę ten Kościół święty, albowiem się troszczy on na tym padole, by duszom przywrócić wolność, cnotę, czystość, i prawa ich uświęcone, i równość ich świętą w obliczu Boga!

Da mihi animas, caetera tolle tibi. „Daj mi dusze, a resztę sobie zachowaj!" Tym głosem odezwali się wszyscy Apostołowie, występując na świat. Piotr i Paweł nie inne ludziom głosili słowa. Kościół powtarzał je od wieku do wieku. *Da mihi animas!* Tak wołał przebiegając świat i wieki.

Sobór święty, to jest święte, społeczeństwo dusz, które zwołał do Watykanu, nie ma zgoła innych widoków i nic innego na celu okrom dusz, okrom czci i miłości dla nich, okrom zbawienia dusz. Nie ma on ani wojska, ani miecza, ani narzędzi groźnych, ani zabójczych. Siła jego całkiem jest duchowa, podobnie jak siła dusz.

Bronią jego jest słowo Jezusa Chrystusa, jest przekonanie ewangeliczne, prawda i miłość. A kiedy słyszycie mówiących, że gotuje się do dekretów, do klątwy, pamiętajcie, że nie co innego chce niemi wyrazić, jak tylko przemówić do waszéj wiary, do rozumu, do sumienia i do wolnych władz umysłowych z właściwą sobie zwięzłością i powagą, dla tego właśnie, że nie używa przemocy i że jego władza przedewszystkiém jest duchową.

Wybierają się więc na zgromadzenie, i już ze wszystkich stron kuli ziemskiéj pośpieszają do ogniska zjednoczenia dusz, naczelnicy téj społeczności duchowéj i nieśmiertelnéj, oni bezbronni, pokojem tchnący, strudzeni w sprawie pokoju pracownicy, by przynieść ludziom wszystkich krajów i wszelkich ras dwa wielkie warunki pokoju: prawdę i miłość bliźniego.

Są, którzy lękają się i jednéj i drugiéj, którzy je podejrzywają, zarzucając im cele i widoki nikczemne. O! Czuję się poniżonym wszystkiemi takiemi sądami małodusznemi, jakie roją sobie ludzie przy zbliżającym się Soborze. Zdawałoby się, że tu i prawowierni i niewierni na wyścigi popisywać się pragną swą naiwną ciemnotą i niepojętą trwogą.

Zaiste zbyt wiele przywięzujemy wagi do zgiełków miejscowych i chwilowych, które nas zagłuszają. W obec Boga, który jest wieczny, i Kościoła, z którym Bóg pozostanie do skończenia wieków, część ziemi jest jakoby prowincyą, a sto lat, jakoby dzień.

Dziedzicami będąc prawdy i wieczności, nie zaprzątajmy się zbytnie naszą prowincyą i naszą minutą. Jeszcze Sobór Trydencki, po 300 latach naszém duchowém kieruje przeznaczeniem. Pracować mamy dla dusz, które nie są jeszcze na ziemi i dla czasów, w których wszystko co żyje, ludzie, trony, konstytucye, obyczaje sądzone będą od Boga i przeminą. Mamy zwrócone oczy na czas obecny, ale więcéj jeszcze na przyszłość! Otóż dla czego wznosimy się nad myśli poziome i nad swary błahe!

Oto zgromadzenie prawdziwie ekumeniczne, reprezentujące nie naród jeden, ani plemie jedno, ni też jedną część ziemi, ale cały świat i wszystkich ludzi, nie interesa miejscowe, osobiste, przemijające, ale interesa ogólne i trwałe duszy ludzkiéj. Takiém oto będzie widowisko wspaniałe i pocieszające katolicyzmu i jedności, którém Sobór ludzi obdarzy.

Tak jest: wśród głębokich rozdwojeń niepokojących indywidua i narody, wśród zwątpienia, krytyki, i szkół zniszczonych, Kościół gotuje nam wspaniałe zjawisko jedności; podobnie jak w dniach po strasznych bitwach, po epidemiach, po gwałtownych przesileniach i wszelkich klęskach moralnych i materyalnych zachowuje nam jeszcze wzniosły widok miłości bliźniego.

Przypomnijcie sobie moi bracia wypadki niedawne.

Od piętnastu lat odzywa się Pius IX, i Biskupi na wszystkich punktach katolicyzmu, w Wiedniu, Kolonii, Madrycie, w Lijonie, Dublinie, w Smyrnie, w Baltimore, wszędzie z głębi kontynentów, z wysp najodleglejszych i aż do misyj na krańcach świata odzywają się z Piusem IX o cześć Niepokalanéj Matki Zbawiciela.

Potém Pius IX cierpi, i z Biskupami łączą się Kapłani, prawowierni, ubodzy, robotnicy i dziatki, by wspomódz Namiestnika Chrystusowego w jego świętym niedostatku, ofiarując swe modły, swój grosz i krew swoją.

Za wzorem Piusa IX cierpią Biskupi we wszystkich prawie krajach Europy, a odgłos waszych sympatyj roznosi na wszystkie miejsca sławę i współubolewanie nad tylu nawiedzeniami.

Nigdy świat podobnéj nie widział jedności w spólnéj miłości, ni podobnéj jednomyślności w nauce Kościoła. Nasi nieprzyjaciele nawet, kiedy napastują Kościół, bądź w Rzymie, bądź w Madrycie, bądź w Warszawie, bądź w Damaszku, bądź w Turynie, bądź w Japonii, dziwią się, że nie mogą rozedrzeć téj sukni całodzianéj, i wszyscy setnicy piersi nam przeszywający ostrzem miecza, odchodzą mrócząc sobie po cichu: prawdziwie ten Kościół jest córą Bożą!

Powstawają ludzie na nasze rozdwojenia. Ale kiedyż było w Kościele mniéj rozdwojeń, a więcéj wierności, braterstwa i miłości synowskiéj. Wamże to się godzi, wam, którzy na niczém się nie znacie, a wszystko roztrząsacie, powstawać na niego? Nie, dyskusye pomiędzy nami o zdania wolne bynajmniéj nie zachwieją naszego Symbolu. Budowa Kościoła jest tak trwałą i pod taką zostaje opieką, że cegły z niéj wypadające nie wstrząsną jéj muru i nie zabiją nikogo. Łódź tak mocno jest zbudowana, że nie rozbije się o żaden szkopuł i śmiało na wszystkie puszcza się morza.

Policzcie tylko odszczepieństwa a zdobycze. Od 30 lat Kościół stracił dwóch lub trzech mężów, którzy nikogo za sobą nie pociągnęli, a natomiast zyskał prawo obywatelstwa w wielkich narodach. W Londynie, w Konstantynopolu, w Nowym Yorku słychać głos dzwonów naszych.

I wy chcecie nas zastraszyć? wy żądacie, abyśmy byli niespokojni i drżeli? Nie, nie, ufność nasza jest

niezachwiana; albowiem ten, który jest sprawcą naszéj jedności, zwyciężył świat.

I obok tego cudownego zjawiska jedności w katolicyzmie widzicie, moi bracia, jeszcze drugie, nie mniéj pocieszające.

Cały swiat katolicki będzie tam w Rzymie w Watykanie, na zgromadzeniu Biskupów. Ci mężowie mówić będą jednym językiem spólnym, językiem wiary, im wszystkim zrozumiałym. Ale żaden z nich nie zapomni swego języka narodowego, ani, że tu na ziemi ma ojczyznę.

Niewątpliwie na zborze Biskupów chrześciańskiego świata niebędzie patryotyzmu wyłącznego, ciasnego i chełpliwego.

Przemawiać będziemy za całym rodem ludzkim, za wszystkiemi duszami, które pod wszelkiemi strefami i niebiosami wzywają lub oczekują Jezusa Chrystuaa.

Wszelako nikt zapomnieć nie może o tém, co jego kraj zrobił, i jeszcze zdziałać powinien dla Kościoła, a nikt mi nie weźmie za złe, jeżeli ja, biskup francuzki pójdę za natchnieniem dawnych biskupów Gallii, którzy tyle uczynili dla cywilizacyi, ile dla religii na naszéj ziemi ojczystéj.

Niech więc ustąpią ci co nam mówią o rozwodzie religii ze społeczeństwami i Kościoła z ojczyznami!

I któżby mógł zagładzić w sercach naszych pamięć tego, co tobie Francya zawdzięcza, Kościele mój francuzki, prawdziwa najstarsza córo świętego Kościoła katolickiego, i prawdziwa matko Francyi! Ty, coś zebrał nasze plemię barbarzyńskie i surowe przed czternastu wiekami i coś je ochrzcił, oświecił, nauczał i wychował! Tyś przewodniczył poczynającéj się władzy porządnéj, roznosiłeś nauki i umiejętności, zakładałeś szkoły wyższe i niższe, rozkrzewiałeś budownictwo i sztuki piękne, organizowałeś rzemiosła i przemysł, opiekowałeś się dolą ubogich, dałeś równość, prawa, czyste obyczaje w rodzinach: tyś w każdéj duszy francuzkiéj wykształcał honor, miłosierdzie i sprawiedliwość, wskazywałeś na téj uprzywilejowanéj ziemi wzór biskupów w św. Marcinie, wzór królów w św. Ludwiku, wzór wojowników w Joannie d'Arc i w Bajardzie, wzór księży i obywateli w św. Wincentym a Paulo, wzór wreszcie wszelkich powołań życia w owym zastępie świętych francuzów, których imiona nosimy, zmięszane z naszemi rodzinami, tworzącemi nad naszemi głowami wielki orszak opiekunów i jakoby wspaniały obłok sławnych świadków! *Tantam habentes impositam nubem testium.*

Wszystkie te wielkie wspomnienia, drodzy moi bracia, cisną zię do méj duszy w samą chwilę mego wyjazdu z Francyi. Żegnając się z nią, czuję mocniéj, że ją kocham, a w uroczystém zgromadzeniu, w którem wszystkie narody będą reprezentowane, na łonie tego Kościoła katolickiego, powszechnego i narodowego zarazem, który jak gwiazda dzienna oświetla każdy łan i całą powierzchnię ziemi promieniami tegoż samego światła — nie, nie ujrzę ulatujących z méj duszy uczuć mych patryotycznych, będę myślał o was, moi drodzy dyecezanie, moi rodacy! poniosę w mém sercu i słowie życzenia, cierpienia, honor i miłość mego kraju, a w Rzymie będę się czuł więcéj biskupem, nie czując się dla tego mniéj Francuzem.

Takim jest duch katolicki, takie są myśli Biskupów udających się do Rzymu, do tego miasta wspaniałego i wzniosłego, gdzie dusze wznoszą się jeszcze wyżéj.

Tak jest, na tych świętych pagórkach ogarnia człowieka i kapłana duch szérszy; coraz rozleglejsze odsłaniają się przed nim widnokręgi.

W temże opowiadaniu podróży św. Pawła zachodzi wzmianka, że to chrobre serce, zbliżając się do Rzymu, uczuło się rozrzewnionêm i rozlicznemi miotane było uczuciami; aliści bracia wybiegli z Rzymu na jego spotkanie drogą Apiańską aż poza groby Scypionów, i nowéj nabrał otuchy.

Jak święty Paweł, tak téż każdy z nas spotkawszy się z spółbraćmi na drodze do Rzymu, uczuje się także spokojnym, wzmocnionym, pocieszonym i podniesionym. Powietrze, którém się oddycha u św. Piotra, świeższe i czystsze. *Largior aether!* Zdaje się że spada z owych wyżyn, gdzie widzi Ojca Niebieskiego. Tam w centralnym grodzie jedności i katolicyzmu wszystko stało się jedném i powszechnym. Tam się czujesz obywatelem świata a zarazem i obywatelem życia przyszłego. I już nieco wiecznością myśl moją nasycam. Zapominam o rzeczach chwili, która ulatuje, bym natomiast mógł rozmyślać o wyższych obowiązkach méj służby świętéj. Moje oczy odwracają się od wszelkich spraw innych, w niebie są zatopione, i w przyszłości rodu ludzkiego, w tym świętym Kościele wojującym, którego jestem kapłanem, i w tym świętym Kościele tryumfującym dokądbym zanieść pragnął na swych ramionach i na sercu tych wszystkich, których znałem, ukochałam, wszystkich moich braci.

Wierzajcie, moi drodzy bracia, że Biskupi w chwili kiedy przekroczą przez próg Watykanu, zostawią i odłożą na bok wszelkie różnice zdań o sprawach marnych Żaden z nich nie uważał nigdy Soboru za arenę albo za zgromadzenie krasomówców, za kongres, za trybunał ludzki! Ludzie, mający upodobanie w rzeczach tak nędznych, nie wpatrzeli się nigdy w twą armią tchnącą pokojem, o Izraelu! nie zamieszkali nigdy w twoich namiotach!

Kościół nie znajduje się w pracowniach umiejętności, w teatrach polemiki, lub w tajnikach dworów. Kościół jest w tabernaculum ołtarza, w rozgrzeszaniu świętych trybunałów, na kazalnicy i w Ewangielii; jest w Biskupie, mówiącym do swego ludu, w Proboszczu głoszącym Ewangielią, w Misyonarzu w Chinach i w Siostrze Miłosierdzia, jest w Składzie Apostolskim, brzmiącym na ustach dziecięcia i na ustach konającego; jest w cnotach i w prawdach, w pomocy nieprzezwyciężonéj, którą Jezus Chrystus na krzyżu wytoczył ze źródła nieprzebranego na zawsze dla wszystkich. O, czemuż słowa moje są zimne i suche! Oby mogły wam okazać, że wszystko jest Boskiém w Kościele, i odwrócić was od strony zgubnéj i człowieczéj, za którą oczy nasze uporczywie oglądać się i zaślepiać się w niéj wolą! Czuję się w téj chwili łzami zalanym, łzami wewnętrznemi i palącemi, jakie każdemu człowiekowi wycisnąć powinno uczucie swéj niemocy a szczególnie swego niedołęztwa moralnego, kiedy postrzega w dali jasne światło prawdy i cnoty, którego wypowiedzieć nie umie, światło padające na świat z tego krzyża, który Kościół nosi.

Dwa miesiące temu, jak Biskupi Niemieccy, zgromadzeni byli w Fuldzie, blizko grobu tego mnicha znakomitego, przybyłego z Anglii przed tysiąc sto laty dla wpro-

wadzenia w Niemczech cywilizacyi chrześciańskiéj. Nie zapominając swoich Niemiec, umieli oni wyrazić się w odezwie łagodnéj i poważnéj prawdziwym językiem Kościoła katolickiego. Miło mi powtórzyć z nimi, że Kościół bynajmniéj nie jest stronnictwem, że może żyć w zgodzie z ludźmi, błogosławić wszędzie, błogosławić zawsze, nie mając nieprzyjaciół innych, jak nieprzyjaciół narodów, zbrodni i błędu. Zjednoczony silniéj niż kiedykolwiek ze swoim Naczelnikiem, z następcą bezpośrednim przodownika Apostołów, nie będzie on ani rozerwany, ani porywczy, ani nieroztropny, ani nieubłagany.

Wiecież moi bracia, kto mu przepisał jego obowiązki? Oto wasze potrzeby.

Pokoju! Oto tego potrzeba wszystkim duszom i wszystkim plemionom — pokoju, jak wam dopieroco powiedziałem, pokoju w prawdzie, pokoju w miłości bliźniego. I czegoż żąda prawda? Czegoż wymaga miłość bliźniego? Oto cały program i przedmiot Soboru, a gdy usłyszycie mówiących, że Biskupi zajmują się błędami naszych czasów i stanem społeczeństw teraźniejszych, wiedźcie, że to nic innego nie znaczy. — (C. d. n.)

Składki na potrzeby Soboru.

Wszystkie kraje katolickie dają znowu dowody miłości swojéj i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj, składając na potrzeby Soboru, które są wielkie, ofiary pieniężne. Dzienniki w Niemczech i we Francyi zebrały znaczne już sumy: sam *L' Univers* na przykład dotąd dwakroć sto tysięcy franków zgromadził. I pismo nasze, idąc w ślad za dziennikami zagranicznemi i za *Unią* lwowską, otwiera niniejszem miejsce dla podobnych składek. Oto pierwsza lista:

1. Obywatel z prowincyi 51 rubli i 16 tal. 2. N. N. ze Śl. 5 tal. 3. Ks. prałat Koźmian 7 tal. 4. Ks. Stagraczyński 5 tal. 5. Pan Stanisław Koźmian 10 tal. Pan Kajetan Morawski 3 tal. Ks. Kłoniecki 3 tal.

Pobudką do rozpoczęcia składki już teraz były nam odebrane w tych dniach dwa listy następujące:

1) **Z dekanatu ołobockiego:**

„Ofiary wiernych na koszta Soboru od kilka tygodni płyną obficie do skarbu Piotrowéj Stolicy z wszystkich dyecezyi świata katolickiego. Lubo świat stary nie grzeszy obojętnością dla skarbu papieskiego, jest jednak niezaprzeczoném, dziwném zjawiskiem ta okoliczność, że Świat Nowy dopiero za dni naszych powszechnie doznający ożywczego wpływu Kościoła św. ofiarnością przewyższa starą półkulę świata. Każdy prawie okręt przybywający z Stanów Zjednoczonych, Meksyku i Brazylii przywozi znaczne ofiary złożone dla Ojca św. przez duchowieństwo, książąt świeckich i ludność amerykańską. Nie możemy przemilczeć pięknego dowodu przywiązania, jaki w tych dniach złożył Stolicy Apostolskiej prawie stuletni arcybiskup z Limy, Msgr. Gogenache. Nie mogąc osobiście dla podeszłego wieku stawić się na Soborze, przysłał papieżowi w dowód swéj wierności kosztowny pastorał z szczerego złota wartości 10,000 skudów. Katolickie zaś damy miasta Limy wręczyły Ojcu św. przez swego delegata srebrne pudełko mieszczące w sobie 7,000 franków w złocie. Arcybiskup z Quito, Msgr. Checa przysłał kielich złoty wysadzany kosztownemi perłami, prezydent zaś rzeczypospolitej Ekwator wielki złoty medal, którym go stany państwa za położone około narodu zasługi, obdarowały. Arcybiskup z Karakas, Msgr. Guevara przysłał od swych owieczek 80,000 franków, kapitan Gordon w imieniu katolików angielskich 72,000 franków.

Na starym świecie wszystkim chrześciańskim narodom ofiarnością swoją dla Stolicy św. przyświeca Francya za dni naszych na nowo podejmująca obronę papiestwa, zachęcając przykładem swoim katolickie Niemcy i łacińską Słowiańszczyznę do podobnej chojności. — Z Galicyi za pośrednictwem *Unii* lwowskiej wpłynęło już na ten cel 2000 reńskich, sam ks. Jerzy Lubomirski ofiarował 1000 złotych reńskich.

I duchowieństwo Księstwa naszego nie pozostało obojętne na sprawę tę cały świat katolicki obchodzącą. Dekanat grodziski pierwszy dał przykład ofiarności, w jego ślady poszło duchowieństwo miasta Poznania, które przy pożegnaniu ks. Arcypasterzowi wręczyło swój datek. Ks. dziekan Fabisz w Ostrowie zebrał w kole swych konfratrów składkę w złocie na złote pióro, ażeby Ojciec św. niem podpisał dekreta Soboru. Pomysł ten piękny w każdéj rodzinie polskiéj powinien należne znaleść uznanie i poparcie. Niechaj to złote pióro pobudzi wielkopolskie rodziny do powszechnéj ofiarności na koszta Soboru, ażeby Polska katolicka datkiem swoim w obec narodów chrześciańskich chlubnie poszczycić sie mogła. Jest bowiem na co i za co Polsce i ostatni grosz łożyć dla Ojca, który przed kilka dniami znowu Królowéj Ołdze nie wachał się wypowiedzieć swego oburzenia na rząd rosyjski i współczucia dla boleści nieszczęśliwego narodu. A zatém, nie szczędź narodzie katolicki, grosza wdowiego dla Ojca świętego boś jest Benjaminkiem jakoby Najwyższego Arcykapłana, bo twoje krwawe dzieje ranią serce jego boleśnie i zniewalają go do ustawicznéj za tobą modlitwy

Na koszta Soboru przesyłamy od państwa N. ze Śliw. 5 talarów.“

2) **Z dekanatu Boreckiego.**

Z nie małą serca katolickiego pociechą czytamy w *Unii* spis składających dla Ojca św. „polski grosz wdowi na koszta Soboru.“ Wielu i u nas, pragnąc z swéj strony złożyć na cel ten ofiarę, czeka, aż im ku temu dogodna nadarzy się sposobność. Aby ją podać, jeden z obywateli ziemskich naszéj okolicy niedawno temu redakcyą *Dziennika Poznańskiego* o pośredniczenie w zbieraniu rzeczonéj składki w tych słowach poprosił:

„Czytając często w łamach Waszego *Dziennika* zachęty do składek, tak na cele narodowe, jak i na wszelkiego rodzaju dobroczynne uczynki, wspomaganie nieszczęśliwych, pomocy potrzebujących i t. d.;, widzę, że co tylko wzniosłe i szlachetne od Was w znacznéj części inicyatywę bierze. Proponuję przeto otworzenie składki na Ojca św., który rozpoczynając wielkie dzieło Soboru, potrzebuje znacznych funduszów. Nie potrzeba Wam mówić, że jedyny głos poważny, który za nami w tych czasach się odzywał, który jedyny protestował przeciw strasznym gwałtom i prześladowaniom naszego narodu i wiary św., jest właśnie z Rzymu. Nietylko jako synowie wspólnego nam Kościoła, lecz także jako Polacy powinniśmy przypomnieć sobie Świętopietrze, jednę z najpiękniejszych i najdawniejszych

tradycyi naszych narodowych. Udało mi się zebrać kilkadziesiąt talarów na cel tak wzniosly; zamierzam przesłać je Wam jako początek składki, którą, nie wątpię, poprzeć zechce publiczność nasza. Upraszam o odpowiedź w korespondencyi *Dziennika* i ufam, że będzie pomyślną; nie chcę bowiem wierzyć niektórym nieprzyjaciołom Waszym, którzy posądzają *Dziennik* o niechęć dla staréj wiary naszéj Polski.

Obywatel z prowincyi."

Tak brzmi dosłownie list męża, szczerze do wiary św. i kraju swego przywiązanego, który napróżno przeglądał korespondencyą *Dziennika,* by tamże wyczytać odpowiedź, jakiéj pragnął i jakiéj się spodziewał: „chętnie przyjmiemy". Jeśli dotąd nie wiedział, to miał sposobność dobrą przekonania się, że nie w *Dzienniku* pole dla dziatek św. Kościoła, gdzieby objawiać mogły swą miłość dla Ojca świętego. W tym zaś szczególnym razie może podać na swe wytłómaczenie się redakcya *Dziennika,* że na bezimienne pismo nie odpowiada, choć ono ma na względzie przyjść w pomoc Ojcu św. Dobra ostrożność i zachować ją trzeba przy wysełaniu w świat różnych wiadomości, bo przecie i przy śmiesznych korespondencyach i nowinach z pism czasowych nadto rozróżnić trzeba mętne od czystego źródła, zanim się np. o zamurowanéj lub powieszonéj zakonnicy brednie wygłosi. Ale, gdy ktoś chce przesłać ofiarę dla Ojca św., pominąć prośbę taką milczeniem, to znaczy okazać wyraźnie co najmniéj obojętność dla Następcy Piotra św., niechęć dla tych, co go miłują, to znaczy, że podobna propozycya *Dziennikowi* „katolickiemu" nie przypada do gustu.

Więc przesełam Tobie, Szanowny ks. Redaktorze, na ręce moje przez obywatela, który wymienionym być nie chce, wraz z listem wyżéj podanym złożone 16 tal. i 51 rubli z tą uprzejmą prośbą, byś podejmując zbieranie składek na koszta Soboru, czytelników *Tygodnika katolickiego* do tego zechciał zachęcić. Ażeby zaś ogólnie było wiadomem, iż składki w tym celu przyjmujesz, mógłbyś, Szanowny ks. Redaktorze, jeśli uznasz za stósowne, w inseratach *Dziennika Poznańskiego* publiczność naszą, któréj *Tygodnik katolicki* nie dochodzi, o têm zawiadomić, że gotów jesteś przyjmować i przesêłać na miejsce przeznaczone ofiary na koszta Soboru. Spodziewam się, że Bóg temu przedsięwzięciu pobłogosławi, i że i u nas składających znajdzie się wielu.

Z winnym uszanowaniem

Ks. B.

Wiadomości potoczne.

— Z powodu otwarcia Soboru, miasto Poznań już we wtorek zaraz po uderzeniu w dzwony wszystkich kościołów było iluminowane w bardzo wielu domach. Ogólne oświetlenie domów katolickich nastąpiło wieczorem nazajutrz. Katolicy chcieli tym sposobem wyrazić radość swą z rozpoczęcia tak wielkiego dzieła, jakim jest Sobór.

Tutejsza *Posener Zeitung* oskarża katolików Polaków, że w wielu miejscach nie rozumiejąc właściwie o co chodzi, do uroczystości czysto kościelnéj, mięszali demonstracye narodowe, i cieszy się, że domy katolików niemieckiéj narodowości prawie wcale nie były iluminowane. My przeciwnie widzieliśmy iluminacye u katolików obu narodowości.

W całém Księstwie, po wszystkich miastach, a nawet po wsiach w dniu tym pamiętnym iluminowano i obchodzono go bardzo uroczyście, jak się z rozmaitych donosień dowiadujemy. Wiemy o iluminacyach w Śremie, w Kościanie, w Sierakowie. We Wrześni i w Kostrzynie były oświetlone także domy żydów; w Kostrzynie iluminował burmistrz, który jest protestantem a zarazem i komisarzem dystryktowym. Poniżéj podajemy dwa krótkie opisy obchodu dn. 8 grudnia: ze *Sulmierzyc* i z *Gostynia.*

(*k*) **Sulmierzyce** 9. Grudnia 69 r.

We wigilią rozpoczęcia Soboru, skoro uderzono we wszystkie dzwony, zajaśniało całe miasto rzęsistem światłem; takiéj powszechnéj i ogólnéj iluminacyi nikt u nas nie pamięta, bo i uboga wdowa za ostotni szelążek kupiła świecę, aby ją zapalić na cześć Ojca św. Na drugi dzień już podczas jutrzni dał się słyszeć huk z moździerzy, który się wzmagał podczas mszy świętéj, a nie ustał aż dopiero późno w noc. Wspaniała procesya, podczas któréj Bractwo Kurkowe w uniformy ubrane porządku przestrzegało, nader miłe wrażenie na parafianach sprawiła. Grono śpiewaków podczas sumy, którą celebrował miejscowy proboszcz, pięknym śpiewem wzruszało lud modlący się, a kazanie o ważności Soboru rozpoczynającego się w uroczystość Niepokalanie Poczętéj Najświętszéj Maryi Panny pobudziło serca słuchaczy do modłów za ojca świętego, biskupów i kapłanów w tym celu zgromadzonych z całego świata w Rzymie. Nareszcie na zakończenie dnia tak ważnego dla całego chrześciaństwa, znów na wieczór odezwały się dzwony, znów iluminowano kościół i całe miasto; w oknach ukazały się godła biskupie z napisem: Szczęść Boże Soborowi, a po ulicach dziatki wołały: „Niech żyje Ojciec święty Pius IX.! —"

— Z *Gostynia* w dzień Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Pany wieczorem.

Dzisiaj u nas wielka uroczystość — całe miasto w poruszeniu — stary, młody, wierny niewierny mówią tylko o Soborze, o Ojcu św., o Rzymie, o biskupach z świata całego i t. p. i t. p. Ulice wszystkie, zaułki illuminowane rzęsisto — wiele domów ozdobnych w znaki symboliczne, napisy pobożne i ustrojonych w lampiony, kwiaty, wieńce, girlandy i t. d.; nawet większa część protestantów oświetliła swe domy. Od półtory godziny huk strzałów i okrzyki tłumów przechodzących ulice: Niech żyje Ojciec św. rozlegają się po mieście. Z wieży farnéj i na rynku puszczano ognie sztuczne. Z daleka za miastem widać téż było klasztór Filipiński w sztucznych płomieniach.

Przy téj sposobności następna wiadomość:

W ostatniém półroczu mieliśmy tutaj *w Gostyniu* trzy przypadki konwersyi. Nazwiska konwertytów są: pp. Schliewe ze synem i Zoellfel, — a obecnie téż pewna dziewczyna luterka uczy się katechizmu i zasad wiary, aby w swoim czasie złożyć publiczne wyznanie wiary katolickiéj.

— Dowiadujemy się, że księża Janiszewski i Likowski jeździli do Neapolu. W pierwszych dniach b. m. wrócili szczęśliwie do Rzymu. Skoro powroci do Poznania ks. officyał Janiszewski, wybierze się, jak słyszymy, do Rzymu ks. prałat Grandke.

— Z Krakowa odbieramy wiadomość, że ks. administrator Gałecki udał się do Rzymu nie w towarzystwie ks. prałata Spittala, lecz kapelana swojego ks. Sobierajskiego. Rządy dyecezyi oddane ks. Telidze, dziekanowi Kapituły. — Przełożeństwo klasztoru Bożego Ciała w miejsce ks. Opata Słotwińskiego obejmie na czas pobytu jego w Rzymie, przysłany przez jenerała z Rzymu ks. Kucz.

— Z Rzymu pisze korespondent *Czasu* pod dniem 25 listopada o konsystorzu publicznym tajnym odbytym dnia 22 listopada co następuje:

Pozawczoraj, jakem zapowiadał, odbył się konsystorz, naprzód publiczny a potem tajny. Ojciec Św. udał sią naprzód do sali ubiorów, gdzie go czekali kardynałowie, biskupi, senat i inni dostojnicy, a przywdziawszy strój ceremonialny, został przeniesiony na krześle do sali królewskiéj, dokąd całe prześwietne towarzystwo za nim się udało. Tam odebrał posłuszeństwo od kardynałów, poczem nowy kardynał Moreno został wprowadzony przez kardynałów dyakonów, złożywszy uprzednio przysięgę; a ucałowawszy nogę i rękę Ojca Św., uściskany następnie przez tegoż i przez swych kolegów, zasiadł na swojem miejscu. Po chwili znowu poszedł do tronu Ojca Św. i odebrał kapelusz kardynalski. Podczas konsystorza adwokat Bonini wniósł po raz drugi sprawę beatyfikacyi Anny Maryi Taigi.

Wtedy całe towarzystwo odprowadziło znowu Ojca Św. do sali ubiorów, a gdy ten się rozbierał, udano się w processyi do kaplicy sykstyńskiéj śpiewając *Te Deum*. Wychodząc znowu wszyscy uściskali nowego kardynała.

Na tym konsystorzu publicznym była obecna królowa wirtemberska ze swym dworem, ciało dyplomatyczne i wielu innych znakomitych gości.

Następnie odbył się konsystorz tajny, na którym Ojciec Św. zamknąwszy według zwyczaju usta nowemu kardynałowi, ogłosił nominacye dwunastu biskupów. Rottenburskim ogłoszony ks. Hefele, Sabarskim w Węgrzech ks. Szabô, inni po większéj części dla Ameryki i misyi.

Do Kroniki Soborowéj.

Zwykły korespondent rzymski do *Czasu* w liście z dnia 2 grudnia podaje następujące szczegóły dotyczące Soboru.

Biskupi odebrali już drukowane książeczki ze szczegółowym opisem porządku i ceremoniału posiedzeń soborowych, mianowicie pierwszego w dzień Niepokalanego Poczęcia. Oto krótka treść owych przepisów.

Ubrawszy się w białe aparaty w salach watykańskich do tego przeznaczonych Kardynałowie, Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi, Biskupi, Opaci, wraz z liczną asystencyą dworską, udadzą się do górnego przedsionku bazyliki św. Piotra i czekać będą na Papieża. Gdy ten przybędzie niesiony na swem krześle, zstąpi na ziemię i uklęknąwszy zaintonuje hymn *Veni Creator*. Potem wstanie, znowu usiędzie na krześle, i rozpocznie się pochód ku wielkiemu ołtarzowi czyli konfesyi św. Piotra, gdzie będzie wystawiony przenajśw. Sakrament. Opaci, biskupi i t. d., nakoniec Kardynałowie iść będą przed Papieżem, generałowie zakonów i urzędnicy soborowi za nim. Przed Najśw. Sakramentem znowu wszyscy uklękną, odmówią przepisane modlitwy, i ztamtąd udadzą się do sali soborowéj, gdzie zajmą przeznaczone sobie miejsca. Kardynał dziekan wyjdzie tedy ze mszą o Niep. Poczęciu z oracyą o Duchu Św., a po mszy biskup orator przemówi do zebranych i ogłosi odpust. Ojciec św. da błogosławieństwo, po czem kardynałowie, biskupi i opaci składać będą obedyencyą: kardynałowie całując rękę Ojca św., Patryarchowie, Prymasi, Arcybiskupi i Biskupi prawe kolano, a Opaci nogę. Następnie zmówią przepisane modlitwy, litanie do wszystkich świętych, odśpiewają stosowną Ewangielią, i znowu powtórzą *Veni creator*. Wtedy prefekt ceremonii zawoła: *Exeant omnes locum non habentes in concilio.* Gdy wszyscy miejsca w soborze nie mający ustąpią do przybocznych kaplic, oczytane zostaną przygotowane dekreta soboru, zaczynające się od tych słów: *Pius Episcopus servus servorum Dei sacro approbante concilio ad perpetuam rei memoriam.* Poczem skrutatorowie po dwóch w towarzystwie notaryuszów zbierają głosy jednocześnie w czterech oddziałach, na które podzieleni będą obradujący. Każdy mający głos odpowie *placet* albo *non placet*, lub też doda jakieś zastrzeżenia i uwagi, które skrzętnie zapisane zostaną. Kardynałowie i biskupi głos dają siedząc w mitrach, opaci i generałowie zakonów stojąc z odkrytą głową, przyklęknąwszy uprzednio przed Papieżem. Po obliczeniu głosów skrutatorowie przedstawiają sprawozdanie Ojcu św., który ogłasza ostateczny wyrok następującemi słowy: *Decreta modo lecta placuerunt omnibus Patribus nemine dissentiente* (lub jeśli niektórzy się nie zgodzili: *tot numero exceptis,) nosque sacro approbante concilio illa ita decernimus, statuimus atque sancimus ut lecta sunt.* Wtedy promotorowie soboru bronić będą Protonotaryuszów apostolskich obecnych, aby o wszystkiem co się działo na sesyi sporządzili jeden lub kilka protokułów przy wyznaczonych świadkach. Zapowiedziawszy dzień następnego posiedzenia Papież zaintonuje *Te Deum*. Nakoniec wszyscy rozbierają się i wychodzą.

Na następnych posiedzeniach ten sam zachowa się porządek, wyjąwszy supplikacyj wstępnych, to jest pierwszego *Veni creator* z processyą. Każden przybywszy uda się prosto do bazyliki, a pomodliwszy się przed N. Sakramentem ubiera się w naznaczonem miejscu i zasiądzie od razu w sali soborowéj. W następnych posiedzeniach msza św. będzie o Duchu świętym i ubiory czerwone, jeśli inaczéj nie rozporządzą.

Dziś, jakem zapowiedział, wszyscy biskupi wezwani zostali na posiedzenie wstępne, lecz nie do sali soborowéj tylko do kaplicy sykstyńskiéj. Jutro da Pan Bóg, doniosę coś więcéj o tem posiedzeniu, którego cel dotąd nie ogłoszony.

Hrabina Trauttmansdorf zdobyła niepraktykowane dotąd pozwolenie dla dam znajdowania się na publicznych posiedzeniach soboru. Udała się naprzód do prefekta ceremonii, a gdy ten się wymówił brakiem upoważnienia, poszła do samego Papieża, który dał żądane pozwolenie dla wszystkich żon ambasadorów. Dowiedziawszy się o tem rzymskie księżne zapaliły się szlachetnem współzawodnictwem, nie chcąc ustąpić kroku cudzoziemkom i ze swéj strony zaczęły kołatać. Zrazu Ojciec św. się wahał, bo lękał się, aby nie zabrakło miejsca, ale wezwawszy budowniczego hr. Vespignani i upewniwszy się, że miejsce da się zrobić, udzielił żądanego pozwolenia.

Mówią, że przypomnienie godności prymasowskiéj i umieszczenie prymasów zaraz po patryarchach należy się X Arcybiskupowi Ledochowskiemu.

Stanowisko biskupów niemieckich, dość licznie już zebranych, bynajmniej nie jest nieprzyjemne Ojcu św. O jednym tylko arcybiskupie Praskim, kardynale Schwarzenberg mówią, że jest przeciwny ogłoszeniu dogmatu nieomylności Papieża.

Wczoraj, jakem wam donosił zebrało się zgromadzenie tak zwane *prosynodalne* w kaplicy sykstyńskiéj do którego nikt prócz członków Soboru nie został przypuszczony. Ojciec Święty miał krótką allokucyą, potem odbierał przysięgę od wszystkich wyższych urzędników przyszłego Soboru. Allokucya zapewne dziś wieczorem zjawi się w dzienniku urzędowym, mam więc nadzieję jutro wam ją przesłać. Szczegóły posiedzenia pokrywa tajemnica obowiązująca wszystkich tam obecnych; nie tylko bowiem prace przygotowawcze, ale wszystkie następne obrady Soboru odbywać się będą w tajemnicy, i to tylko zostanie ogłoszonem, co wyższa władza uzna za stósowne. O posiedzeniu wczorajszym dodać jeszcze mogę, że rozdano biskupom instrukcyą co do sposobu obradowania i ustanowiono cztery nowe komisye ze zgromadzonych biskupów wybrane, mające przygotować wyroki. Sam Ojciec święty będzie ich prezesem. lecz dla zastępstwa mianował pięciu kardynałów, czterech obecnych w Rzymie, a piątego kard. Reisacha, nie mogącego dotąd wrócić do zdrowia. Owi czterej są kardynałowie: Bizarri, prefekt kongregacyi odpustów, de Luca, prefekt kongregacyi indeksu, Bilio i Capalti. Jakie są atrybucye owych czterech komisyj, powiedzieć wam teraz nie mogę.

Liczba biskupów szybko wzrasta; obecnie już jest podobno przeszło 550. Kaplica sykstyńska była dziś przepełniona, chociaż prócz niezliczonych urzędników byli sami biskupi i kardynałowie.

Ks. biskup Gałecki już przyjechał i zatrzymał się via de'Fornari, nr 221. Przybył także arcybiskup paryski ks. Darboy.

— Kronikarz wiedeński *Dziennika poznańskiego* zapowiada, że da obszerną sprawę z prelekcyi znanego materyalisty Vogta, który jako komiwojażer małpiéj teoryi i innych podobnych jeszcze nowości rozmaite objeżdża miasta i drogo każe sobie płacić za wystąpienia swoje. Kronikarz (Figaro) powiada, że te prelekcye, czytaj: teorye, ze wszech miar zasługują na uwagę. Oczywiście, komu nie wystarcza dogmat katolicki o stworzeniu człowieka wprost przez Boga, ten musi unosić się nad genialnością teoryi Vogta, o małpim początku człowieka.

Jeśli *Dziennik* obznajmi nas z tą mądrością komiwojażera, przypomni nam znowu teoryą Darwina, którą był zachwalał, a my mu przypomnimy naszą odpowiedź. Zresztą odsłonią się i skłonności serc i uwydatni się znajomość prawdziwéj nauki.

— Rozpoczęty adwent sprowadził nam doroczne religijne konferencye.

Wsławioną przez Ojców *Lacordaire* i *Feliksa*, a świeżo opuszczoną przez *O. Hyacynta* kazalnicę *Notre-Dame de Paris* zajął w tym roku ks. *Monsabré* ze zgromadzenia Dominikanów.

Nowy kaznodzieja, będący w sile wieku, posiada wymowę bogatą i gładką, dykcyę przyjemną, jest trzeźwy a żywy.

Przedmiotem nowych konferencyj jest tak dziś żywotna kwestya koncylium.

Pewni jesteśmy, że zalety kapłana i mówcy zjednają następcy O. Hyacynta prawdziwe powodzenie.

Unia.

— Tom II. Pastoralnej Jks. Krukowskiego opuścił prasę: częścią przed świętami częścią po świętach będzie rozesłany przedpłacicielom. Odtąd podnosi się cenę na 6 flwa. Księgarnie otrzymują po cenie prenumeracyjnéj *franco* na zamówienie za gotówkę. Kto dotychczas niezłożył przedpłaty, otrzyma Tom II. za wypłatą pocztową (Nachnahme). Pozostałych exemplarzy już tylko mała jest liczba. W Tarnowie i Lwowie przyjęto tę książkę jako wykładową na teol. zakładach. Tabelę przeszkód małżeństwa w cenie 10 kr. wa. można dostać u Wydawcy, w Redakcyi Tygodnika i konsystorskich kancelaryach; — Katechizmu Rzymskiego zaś po 2 flwa. u Stoegera w Jaśle.

Spis prenumeratorów na Decretales.

(Ciąg dalszy.)

114)	kś. penitenc. Dyament z Gniezna	4 tal.
115)	kś. Chądzyński z Pakości	4 —
116)	kś. dziekan Marten z Strzelna	4 —
117)	kś. Chiżyński z Leszna	4 —
118)	kś. Andrzejewicz wicereg. z Gniezna	4 —
119)	kś. Jankowski z Srebrnéjgóry	4 —
120)	kś. Erdmann z Kwieciszewa	4 —
121)	kś. Górkiewicz z Kotłowa	4 —
122)	kś. dziekan Dydyński z Kłecka	4 —
123)	kś. Mindak z Nakła	4 —
124)	kś. dziekan Kegel z Krotoszyna	4 —
125)	kś. Waściński z Margonina	4 —
126)	kś. Stobiecki z Grylewwa	4 —
127)	kś. Veith z Brenna	4 —
128)	kś. Koszutski z Mielżyna	4 —

— Zawiadamiamy szanownych Prenumeratorów, że druk Decretałów przyśpieszony. Zarazem upraszamy wszystkich tych, co w oznaczonym przez nas terminie nie złożyli prenumeraty, aby takową na ręce jednego z Wydawców niebawem przesłać zechcieli.

Wydawcy.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.